Nr. 77. Lwów — Środa dnia 4 Kwietnia. Rok 1900.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h
w Niemczech . . . . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 1 k. od wiersza.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sochołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru
napierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: | św. Izydora B. | Wasyłya
Jutro: | św. Wincentego F. | Nykona Pr.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o g. 5 m. 40
Zachód „ „ 6 m. 28

Długość dnia godzin 12 m. 48
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Pruskie zabiegi o robotników.

Pod naciskiem agrarnego „Bundu“ rząd berliński zgodził się nie przeszkadzać napływowi robotników polskich. Wprawdzie postanowił on przytem, że to „ustępstwo“ potrwa tylko lat parę, mianowicie, dopóki władze administracyjne wspólnie z Bundem nie zorganizują agentur, które będą sprowadzały robotników wiejskich ze Skandynawii, Włoch, Holandyi i Estonii, ale to zastrzeżenie uważane jest tylko za rodzaj odczepnego, rzuconego hakatystom, aby nie hałasowali na odstępstwo od polityki nacyonalistycznej; w gruncie jednak rzeczy rząd pruski i członkowie Bundu podobno wiedzą, że bez robotników polskich nigdy nie można będzie się obejść, choćby immigracya z krajów niepolskich rozwinęła się silnie. To rozumowanie opiera się na fakcie, że wychodźtwo niemieckiego ludu do krajów zamorskich, głównie do Kanady i Ameryki południowej, wcale nie ustaje, jednocześnie zaś nietylko ogólny rozwój fabrycznego przemysłu, ale nawet taka przemijająca okoliczność, jak powiększenie floty, spowoduje powiększenie liczby robotników w kopalniach żelaza i węgla. Przemysłowy rozwój Niemiec, popierany przez rząd bardzo usilnie, nawet takiemi rozporządzeniami, że dostawcy państwowi i parowce subwencyonowane muszą używać wyłącznie materyałów krajowych, wywołuje ruch ludności wiejskiej ku centrom fabrycznym. Gdyby ze względu na interesa pruskich junkrów, wielkich właścicieli ziemi, utrudniono ustawami ów prąd chłopów ze wsi ku miastom, zaszkodzonoby przemysłowi, na którym się opiera zamorskie znaczenie Niemiec, i odebranoby wszelką racyę powiększaniu floty wojennej, a nadto skrzywdzonoby kraje Rzeszy niemieckiej tylko dlatego, że Prusy boją się polskich robotników. Wprawdzie możnaby równocześnie z przykuciem chłopów niemieckich do ziemi, zaludnić fabryki i kopalnie Włochami, ale przez to zamienionoby dobrowolnie teoretyczny, dość spokojny i wodnisty socyalizm niemiecki na anarchiczny włoski. Doświadczenie szwajcarskie wcale nie zachęca do podobnej zamiany stosunków. Oto więc dlatego — zdaniem wielu ekonomistów niemieckich, piszących teraz o tej sprawie — Niemcy nigdy nie będą mogły się obejść bez nader licznych i coraz liczniejszych zastępów robotników polskich. Od ich obfitości po prostu zależy stan nietylko rolnictwa, lecz i przemysłu niemieckiego. Z takim poglądem na tę sprawę oswajają się nawet najbardziej szowinistyczne koła. Tymczasem pojawiło się w berlińskich dziennikach doniesienie z Petersburga, że rząd rosyjski zamierza utrudnić wędrówki do Niemiec na robotę, a podczas odnawiania traktatu handlowego zażądać od berlińskiego rządu różnych ustępstw celnych na zboże i surowce w zamian za dowolne korzystanie z robotników, będących poddanymi rosyjskimi. Pierwsza część tej wiadomości jest zapewne błędna, bo zaledwie kilka dni temu doniósł *Dniewnik Warszawski*, że rząd nie może nic na to poradzić, że ziemianie tracą nietylko parobków, ale nawet służbę domową wskutek epidemii obieżysastwa, natomiast druga część tej wiadomości jest bardzo prawdopodobna, bo jeśli Niemcy nieodbicie potrzebują robotników z Królestwa, to byłoby dziwnem, gdyby Rosya nie skorzystała z tego przy układach o traktat handlowy. Ta zatem wiadomość tak przeraziła Niemców, że odrazu zaprzestali wszystkich deklamacyi na temat o szkodliwości żywiołu polskiego, natomiast jęli dowodzić, że wprowadzanie do rokowań traktatowych sprawy robotników, byłoby niegodnem cywilizowanego państwa handlem ludźmi. Widać z tego, że dla berlińskich panów tam prawda i szlachetność, tam cywilizacya, gdzie ich interes. Prasa niemiecko katolicka zapytuje z tego powodu, czy dobre były banicye bismarkowskie i jak teraz Prusakom smakuje polityka antipolska?

Działalność syonizmu.

Rząd francuski, za przykładem niemieckiego, począł się domagać od sułtana koncesyj na kolej w Syryi razem z darowizną przyległych obszarów, będących własnością bądź państwa, bądź funduszu religijnego, czyli tak zwanych „wakufów“. Wedle dzienników paryskich, myśl budowy tych kolei i kolonizowania sąsiadujących z niemi obszarów powstała w obozie syonistycznym, który bierze na siebie stworzenie konsorcyów i dostarczenie robotników. Konieczność takiej akcyi wynika z rozwoju antisemityzmu w Bułgaryi i Rumunii gdzie rządy zaczynają uciskać żydów. Jest przypuszczenie, że się zanosi na nowe ich prześladowanie w Rosyi, bo tam — jak zwykle przed każdą akcyą rządową — prasa zaczęła jątrzyć przeciw żydom. Odpływ ich do Ameryki jest bardzo utrudniony ostatnimi przepisami rządu waszyngtońskiego co do funduszów jakie powinien posiadać każdy emigrant; odpływ do Anglii całkiem zamknięty. Warszawski organ syonistów *Hacefira* utrzymuje, że i w Galicyi położenie żydów stało się nie do wytrzymania. Dotąd otwarto dla kolonizacyi żydowskiej wyspę Cypr, ale choć wszędzie od przeszłego lata pracują komitety emigracyjne i chociaż rząd angielski nietylko bardzo chętnie przyjmuje nawet tłumy emigrantów, ale jeszcze daje im grunta darmo, jednakże dotychczas osiedliło się na tej wyspie zaledwo 20 tysięcy osób, i prąd emigracyjny w tym kierunku już zanika. Na tym punkcie spotkał syonistów zawód. Mniemali oni, że na Cyprze potrafią stworzyć własny kraj, urządzony podług izraelickiej tradycyi. Miejscowość bardzo się nadawała pod każdym względem, bo wyspa jest nader słabo zaludniona, gdzie niegdzie całkiem pusta z powodu obfitości gadów, które jednak prędko wyginą, gdy się zacznie uprawa roli. Wyspa leży w pobliżu lądów, należących do różnych państw, a więc handel może się rozwinąć. Rząd londyński przyrzekł emigrantom wszelką opiekę, poparcie i zaręczył samorząd; gubernator wyspy okazał wielką życzliwość emigrantom. Wreszcie uwzględniano i to, że wzmógłszy się na Cyprze, żydzi łatwo poczną oddziaływać na sąsiednią Palestynę, ojczyznę ich praojców, która z czasem może się stanie także ich ojczyzną, ich narodowem, państwem. Niezaprzeczenie, te plany wysnuły się z ambicyi wyprowadzenia żydów z ich smutnej pod względem narodowym pozycyi. Inicyator kolonizacyi Cypru, bogaty i rzutki Dawid Frisch jeździł po Galicyi, Bukowinie, Rumunii i Bułgaryi, po Królestwie Polskiem i Litwie, agitował, zawiązywał komitety, wszędzie spotkał poparcie kół syonistycznych, a oto w rezultacie przeniosło się na Cypr tylko 20 tysięcy osób. Czy to jest skutek pewnej społecznej nieuchliwości żydów, godzącej się w nich z wielką handlową ruchliwością na małym obszarze, pewnego zasklepienia się w odwiecznych granicach, czy też jest to skutek obojętności ogółu dla syonizmu? *Hacefira*, które stawia te zapytania, odrzuca je i dowodzi, że po prostu ludność cypryjska bardzo wrogo przyjęła emigrantów. Może jednak odstraszyło ich pionierstwo na roli, zapuszczonej od wieków. W każdym razie syonizm postanowił szturmować Syryę, gdzie łatwiej o pracę w sklepikach i warsztacikach, nie wykluczając także rolniczej. Stąd i na rozwój cypryjskiej emigracyi można będzie wpływać. Więc oto, ambasador francuski p. Constans, który wrócił niedawno z Paryża do Konstantynopola, począł żądać od sułtana i Porty takich samych koncesyj kolejowych w Syryi, jakie otrzymali Niemcy, a już lada dzień otrzymają Rosyanie w Azyi Mniejszej. Dla Francyi korzystne jest popierać te cele. Ale ponieważ one szkodzą Niemcom, więc berlińskie dzienniki zjadliwie się wyrażają o tych francuskich usługach syonizmowi.

Ale kapitał nie ma wiary, ani narodowości.

Sytuacya.

Piszą nam z Wiednia 1 kwietnia.

Wczoraj p. Koerber był na dłuższem posłuchaniu u Cesarza, następnie odbyła się długa narada ministrów — wyjąwszy chorego na influencę Ekse. Piętaka. Oczywiście narady te pozostają w związku z dalszym ciągiem konferencyi ugodowych, które rozpoczną się na nowo zaraz po zamknięciu sesyi sejmowych. Na zebraniu wyborców w Iglawie, niemiecko-liberalny przywódzca dr. Gross oświadczył: „Od rozwiązania zatargu niemiecko-czeskiego jest zawisłym los parlamentu, konstytucyi, nawet państwa“. Tylko dziwna indolencya wszystkich innych czynników państwowych sprawia, że los państwa może być zawisłym od lokalnego zatargu w jednej prowincyi!

Tymczasem w sejmie czeskim dokonała się temi dniami ważna ewolucya: połączyły się tam frakcye niemiecko-radykalna Wolfa z niemiecko-narodową Pradego, które razem stanowią teraz klub, liczący 17 członków, gdy klub postępowców, czyli dawnego stronnictwa liberalnego liczy 47. Już kilka razy podnosiłem, że stronnictwo niemiecko-narodowe w Czechach nie posiada żadnej siły. W Izbie poselskiej ma tylko 2 reprezentantów (Prade i Kindermann), w sejmie czeskim miało ich 7, gdy niemiecko-radykalne miało 10-ciu. Zachodzi teraz pytanie, jak fuzya frakcyi niemiecko-narodowej z radykalną oddziała na kwestyę ugody niemiecko-czeskiej? Prezesem nowego klubu niemiecko radykalnego został ten sam Karol Schücker, który odmówił udziału w konferencyi ugodowej. P. Prade nibyto gorliwie popiera akcyę ugodową i wierzy w jej skuteczność. P. Wolf stanowczo tę akcyę potępia. A nadto w Izbie poselskiej frakcya Wolfa stacza zacięte walki z niemiecko-narodową, do której należy Prade. Co się wywiąże z tego chaosu? — trudno przewidzieć. Zdaje się jednak, że pp. Prade i Kindermann poddadzą się kierownictwu Wolfa, jak to już dawniej uczynił Bareuther. Zresztą p. Prade, jak to wobec pewnych manewrów niedorzecznej reklamy trzeba od czasu do czasu przypominać, nie posiada żadnego uzdolnienia na politycznego przywódzcę. Mógł on odegrać pewną rolę w małomiejskim światku Liberca, gdzie na tle walki pomiędzy niemieckimi narodowcami a liberałami dobił się urzędu wiceburmistrza, ale nie zaciężył z pewnością na szali parlamentarnej gdyby chodziło o jakąś pracę dodatnią. Że właśnie on został wybrany do prezydyum Izby poselskiej, jest tylko dowodem rozluźnienia stosunków i skutkiem usuwania się prawdziwie zdolnych ludzi, co miernotom toruje drogę do zaszczytów, którychby w normalnych stosunkach nie byli nigdy dostąpili.

Stary dr. Edward Gregr z powodu swej mowy mielnickiej naraził się na różne nieprzyjemne wyrzuty i reminiscencye. Nawet organ ultraradykalnego d-ra Straňsky'ego *Lidove Noviny* podnosi, że na owem posiedzeniu klubu czeskiego, na którem uchwalono zaniechać obstrukcyi przeciwko ustawie o rekrutach, p. Gregr oświadczył, że nie mógłby klubowi zalecać żadnej akcyi przeciwko wojsku. Jeżeli to prawda, to p. Gregr dopuścił się felonii, napadając tak namiętnie na tych 22 członków klubu, którzy głosowali za zaniechaniem obstrukcyi. Albo raczej, p. Gregr, jak mu się to wydarza często, upojony oklaskami zgromadzenia ludowego, zupełnie zapomniał o tem, co sam mówił w klubie a prokonizował obstrukcyę quand même, jedynie dlatego, aby wywołać tem huczniejsze oklaski. Na owem zebraniu p. Gregr oświadczył także że nie prawda, aby hr. W. Dzieduszycki był w klubie młodoczeskim wspominał o niebezpieczeństwie absolutyzmu. Tymczasem poseł dr. Heller, współredaktor *Narodnich Listów*, w tymże dzienniku zapewnia, że stojąc bezpośrednio obok hr. Dzieduszyckiego i słuchając jego wywodów z „podejrzliwą uwagą“ (bardzo charakterystyczne!), słyszał doskonale, że hrabia wspominał o tem niebezpieczeństwie. Co dotyczy oświadczenia Gregra, że młodoczesi wyciągają Polakom kasztany z ognia, jest ono zbyt niedorzecznem, aby zasługiwało na odparcie. P. Gregr zresztą należy do starych wrogów Koła polskiego. Przecież pamiętamy jeszcze wszyscy ohydną jego napaść na Koło polskie 10 kwietnia r. 1894! W jednym punkcie tylko p. Gregr miał racyę: porównując klub młodoczeski do człowieka, który wdział skórę lwa i macha maczugą Herkulesa, ale nie straszy nikogo. To samo porównanie i nam się nasunęło, przypominając nam lwa z „Snu w nocy letniej“. Ale na to jest łatwy i prosty sposób: nie trzeba zbyt głośno ryczeć i machać maczugą, to potem zwrot na tory polityki rostropnej dokona się o wiele zgrabniej.

Z Sejmu.

Szczerość w stosunkach politycznych jest największą zaletą każdej organizacyi politycznej i ona tylko może zapewnić jej znaczenie i poważanie. Tymczasem w łonie demokratycznej lewicy sejmowej panują obecnie bardzo niejasne i wprost niepojęte stosunki. Wszystkim zapewne żywo jeszcze stoi w pamięci, jak niesłychanie namiętną walkę prowadziło *Słowo Polskie* podczas ostatnich wyborów przeciw ministrowi Piętakowi, tudzież jak całkiem jawnie wywiesiło sztandar socyalistyczny. Zauważmy teraz, że minister Piętak jest członkiem demokratycznej lewicy, że jeden z filarów tego stronnictwa p. Tadeusz Romanowicz jest głównym redaktorem *Słowa Polskiego*, że wreszcie to pismo przy każdej sposobności ostentacyjnie zaznacza, iż jest organem lewicy, a dojdziemy do wniosku, że albo w łonie demokratycznego stronnictwa sejmowego zapanowała zupełna anarchia, tak dalece, że urzędowy jego organ obrzuca błotem jednego z najpoważniejszych jego członków i kala te ideały, które stronnictwo to dotychczas wywieszało na swym sztandarze, albo też, że niektórzy członkowie stronnictwa prowadzą politykę na własną rękę, że *Słowo Polskie* samozwańczo mieni się organem lewicy sejmowej, — lecz, że większość jej członków dla pewnych, bliżej nam nieznanych, względów nie ma odwagi postawić kwestyi jasno i pogrążona w dziwnej apatyi milcząco toleruje tego rodzaju nadużycia.

Z tego zaczarowanego koła należałoby wyjść koniecznie. Kraj ma przecież prawo wiedzieć, czy lewica sejmowa jest jeszcze tak jak dawniej stronnictwem polskiem o zasadach demokratycznych, czy też na prawdę zamierza przywdziać szatę kosmopolitycznego socyalizmu, którą jej organ oficyalny *Słowo polskie* już nosi i czy w ogóle uważa, że *Słowo polskie* dobrze robiło, gdy tak namiętnie zwalczało kandydaturę p. Piętaka, a równocześnie tak samo namiętnie popierało kandydaturę przywódzcy socyalistów, p. Daszyńskiego.

* * *

Przed kilku dniami donieśliśmy, że radykalne pisma podsuwają stronnictwom opozycyjnym myśl urządzenia obstrukcyi przeciw wnioskom agrarnym p. Hupki. Owoż pewne zapędy obstrukcyjne są już widoczne. W komisyi dla reform agrarnych w dyskusyi szczegółowej nad wnioskami p. Hupki stracono kilka godzin na mowy i ostatecznie nie powzięto żadnych uchwał, lecz przekazano sprawę subkomitetowi. Obstrukcyjny cel zdaje się mieć także agitacya za masowem nadsyłaniem z powiatów petycyi, skierowanych przeciw projektom p. Hupki.

Pielgrzymka do Rzymu.

Odnośnie do ogłoszeń podanych przez nas w sprawie pielgrzymki do Rzymu, donosimy, że pątnicy, którzy się zgłosili do wzięcia udziału w pielgrzymce, powinni przesłać pod adresem poniżej wskazanym należytość za bilety jazdy z Krakowa do Rzymu i napowrót do Krakowa, wraz z opłatą za mieszkanie i pożywienie przez dni 10 w Rzymie, a to:

klasa III w kwocie 57 złr. (114 K)
„ II „ 90 „ (180 „)

zaś „ I, tylko za samą kolej bez mieszkania i pożywienia kwotę 110 złr. (220 K.) O mieszkanie i pożywienie w pierwszej klasie należy ułożyć się w ciągu podróży z przewodnikiem pielgrzymki. Po nadesłaniu pieniędzy i dokładnego adresu, otrzyma po kilku dniach każdy uczestnik legitymacyę, na podstawie której będzie mógł kupić za połowę ceny bilet jazdy do Krakowa a tam zaś otrzyma skombinowane bilety na całą drogę. Przypominamy przytem, że jazda do Rzymu musi się odbywać wspólnie pociągiem osobowym, z powrotem zaś wyjazd z Rzymu dowolny na Florencyę, Bolonię, Wenecyę, w których to miastach pątnicy będą się mogli dowolnie zatrzymywać.

Pieniądze i wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem: *Ks. Jan Stopczyński*, proboszcz kościoła św. Maryi Magdaleny we Lwowie.

Bank krajowy.

Dyrekcya Banku krajowego rozesłała sprawozdanie z czynności tej instytucyi w roku ubiegłym, będącej szesnastym rokiem jej istnienia. Na wstępie tego sprawozdania podnosi Dyrekcya, że rok ubiegły był dla kraju naszego bardzo ciężkim. Dlaczego był ciężkim, tego w sprawozdaniu bliżej nie wyłuszczono, zapewne dlatego, że wszyscy o tem wiedzieć powinni. — Toż i w sprawozdaniu zarządu Kasy oszczędności, w którem postawiono wniosek o odpisanie dalszej sumy prawie miliona złr. (975.000 złr.) na przepadle, — podniesiono że uzasadniać bliżej tego fatalnego wyniku finansowego nie potrzeba, bo wszyscy powinni wiedzieć, dlaczego on jest takim, a nie innym. Jeżeli zaś kto o tem nie wie, temu przypomnieć należy, że wszystko to są dalsze następstwa szalbierczych manipulacyj dawnego zarządu Kasy oszczędności z „apostołami“ przemysłu krajowego. Wszystkie krajowe instytucye cierpią skutkiem tych szachrajstw i zapewne jeszcze przez szereg lat cierpieć będą. — Cyfrowo przedstawia się niekorzystny dla Banku krajowego wynik finansowy roku ubiegłego w zmniejszeniu się czystego zysku o sumę 115.648 koron. Zysk bowiem za rok 1898 wynosił 398.785, a za rok 1899 tylko 283.136 koron.

Bardzo znacznych ofiar wymagało podtrzymywanie kursu emisyi bankowych, już to ze względu na nasze wyjątkowo opłakane stosunki krajowe, już też ze względu na ogólny stan targu pieniężnego i walorów lokacyjnych tak w państwie, jak i w całej Europie. Ażeby nie dopuścić do bardzo znacznego spadku kursu własnych listów, musiała Dyrekcya Banku krajowego sama je zakupywać i dlatego powiększył się w ciągu roku 1899 posiadany przez Bank krajowy zapas własnych 4% listów zastawnych o 3,543.000 koron, a 4%

Znak zapytania.

Nakładem Jana Fiszera w Warszawie wyszła najnowsza powieść Gawalewicza pod tytułem „Znak zapytania“. Tytuł ten odnosi się do afery młodego artysty, polegającej na tem, że zakochuje on się w żonie swojego brata, a ona w nim. Aby uniknąć katastrofy i dać obowiązkowi zwycięstwo nad uczuciem, ustępuje ten artysta z pola. Skoro więc autor po tym rezultacie jeszcze daje znak zapytania, to znaczy to, że on sam podaje w wątpliwość, czy bohater jego postąpił dobrze, czy nie. W sprawozdaniu jednak z tej powieści p. Gawalewicza, nie będzie nam chodziło o ten problemat i nie będziemy odpowiadać na jego pytanie. My mamy tam coś ważniejszego, coś co należy do charakterystyki bohatera i stanowi równolegle do tezy głównej niejako tezę poboczną, obok której z daleko większą racyą należy postawić znak zapytania, niż obok tej, którą sam autor znakiem zapytania opatrzył. Otóż chodzi nam o psychologiczne przeprowadzenie duchowego życia artysty, w czem p. Gawalewicz popełnia błąd powtarzający się stale we wszystkich prawie utworach, których bohaterami są poeci, muzycy, malarze itp.

Autor przedstawia nam młodego człowieka, artystę, który jednak w naiwnej skromności swojej nie jest pewnym swojej wartości. Ilekroć zaś stosunek jego do świata i ludzi przynosi z sobą pytanie czy w danym wypadku świat czy też on sam ma racyę, tylekroć bohater p. Gawalewicza nie jest w stanie odpowiedzieć na własną korzyść, pomimo, że wedle tego, jak autor ten lub ów wypadek przedstawia, dla każdego rozumnego czytelnika, bohater bezwarunkowo ma racyę. To też chociaż p. Gawalewicz usprawiedliwia postępowanie swojego bohatera w ten sposób, że niby czytelnik dzięki autorowi, zna lepiej wypadek niż bohater, bo widzi go z rozmaitych stron, a bohater z jednej, to przecież skromność tego bohatera jest niezrozumiałą i wygląda często albo na pozę albo na głupotę. Aby pokryć to wrażenie, a raczej osłabić ujemne jego działanie za pomocą uprzedzenia czytelnika, każe autor swojemu bohaterowi domyślać się słuszności po swojej stronie. Sposób jednak w jaki ten bohater to czyni, wyraźnie wskazuje na to, że on sam tego nie bierze zbyt seryo, że uważa to za wątpliwość chwilową, ale w rezultacie, pytanie każdym razem pozostawia albo całkiem bez odpowiedzi, albo odpowiedź ta przechyla się na korzyść świata. W ten sposób przedstawia autor w szeregu drobnych wypadków tezę, że geniusz łączy się zawsze z naiwną skromnością, ilekroć rozchodzi się o wyrażenie własnej swojej wartości, i że w tych sprawach, jeżeli nie pozbawi racyi samego siebie, to przynajmniej umieści na końcu zawsze znak zapytania.

Otóż o ile książkę p. Gawalewicza ma się traktować jako pewien gatunek artystycznego dowodu na tę tezę psychologiczną, to stwierdzić można jedynie, że mu się ten dowód nie udał. Nie udał mu się ani w samej istocie, ani w psychologicznem przeprowadzeniu wypadków, a stało się to po prostu dlatego, że zarówno teza sama, jak i jej przeprowadzenie trzyma się najzewnętrzniejszej powierzchni. Powieść ta jest literackim typem tego, co grasuje zarówno w życiu jak w sztuce, mianowicie, że przedstawia się to, jak coś w y g l ą d a i chce się wmówić w drugich, że się przedstawia jakiem j e s t owo „coś“. Na przykładzie objaśnimy z łatwością, w jaki sposób odbywa się to tłómaczenie cech zewnętrznych zapomocą innych cech, równie zewnętrznych, które jednak usiłuje się przedstawić jako psychologiczne motywy.

Dajmy na to, że w jakiemś liczniejszem gronie ludzi jest człowiek, którego uważają wszyscy za bardzo porządnego i rozumnego. Wtem zjawia się ktoś i zarzuca mu, że dopuścił się operacyi finansowej, która jest albo szalenie głupią, albo szalbierczą. Ów jegomość jednak, który wie dobrze, że z dotychczasowych oznak możnaby tak sądzić. Zna jednak zarazem pewność, że za kilka godzin zajdą wypadki, które uczynioną przez niego operacyę okażą nietylko jako uczciwą, lecz i bardzo rozumną, nie odpowiada zupełnie na zarzuty. Nie czyni tego, bo trud tłómaczenia się któreby może trwało Bóg wie jak długo, uważa za zbyteczny wobec pewności, że rzecz sama się niebawem wytłómaczy. Ale ludzie, którzy widzieli tylko pogardliwe milczenie, powiedzieli, że ten człowiek był „za dumnym“ aby odpowiadać na takie zarzuty. Wobec ostatecznego wyniku sprawy na korzyść tego człowieka, otoczenie stojące niżej od niego i niezdolne wniknąć w jego motywy, bierze objaw zewnętrzny za motyw i z czasem uciera się między nimi przekonanie, że w takich wypadkach należy być zawsze „za dumnym“, że to jest „duma szlachetna“ i t. d. Gdyby teraz ktoś, kto nie ma tej pewności, którą miał tamten, a pozory były przeciwko niemu, z takiej „szlachetnej dumy“ odmawiał wyjaśnień, to byłoby to wprost głupiem i naśladowanie objawu bez głębszego uzasadnienia mogłoby się na nim zemścić srodze.

W taki mniej więcej sposób powstało mnóstwo zapatrywań albo ich określeń, i w jedno z nich uwikłał się autor „Znaku zapytania“. U biografów rozmaitych wielkich ludzi naczytał się p. Gawalewicz do syta, że genialni artyści są naiwni i skromni. Nazwami tymi określili ich postępowanie biografowie, którzy stojąc niżej od opisywanych geniuszów konstatowali tylko to, co oni robili, nie mogąc zrozumieć, dla czego to robili. Tak utarła się po literacku opinia, że geniusze pod względem życiowym są starymi dziećmi, że nie znają swojej wartości i t. d. Otóż nie uwzględniając tego że geniuszom może na pewnych drobnostkach życiowych nie zależeć i to dla wcale realnych powodów, a o swojej wielkości nie mówią sami może właśnie dlatego, że są o niej zbyt dobrze przekonani i nie potrzebują do tego niczyjego potwierdzenia, bierze p. Gawalewicz literackie określenia objawów naiwnie za motywy i według nich tworzy swojego geniusza. I tak genialny bohater Gawalewicza popełnia szereg głupstw i zdradza co chwila mały stopień uświadomienia sobie swoich warunków dlatego, że literaci powiedzieli, iż genialni artyści wydali im się skromnymi i naiwnymi. Genialny bohater p. Gawalewicza ma więc brata żonatego, który życiowo jest bardzo energicznym, zapobiegliwym, ale pod względem intelektualnym jest naturą bardzo prymitywną i prozaiczną. Tych ujemnych stron bohater p. Gawalewicza wcale w swoim bracie nie dostrzega, i respekt rodziny jaki posiada ten brat a którego nie ma on sam, uważa za zupełnie naturalny. Jako geniusz musi on być na tyle naiwnym, żeby zalety charakteru i umysłu brata uważał za ideał godzien najwyższego szacunku. Bohater p. Gawalewicza gra na fortepianie bardzo dobrze ale ponieważ jest równie naiwnym jak skromnym, więc sam dobrze nie wie dlaczego właściwie gra jego ma wartość artystyczną, nie może zrozumieć wrażenia, jakie nią wywołuje i nie wie dlaczego drudzy tak się zachwycają taką drobnostką jak sposób jego pojmowania utworów muzycznych.

Z takich szczegółów składa się cała powieść, a szczątki oryginalnej obserwacyi wprowadzone w opowiadanie i naginane do tego z góry narzuconego zadania, bynajmniej nie ratują powieści. Nie ratuje jej również i to, że wypadki następujące po sobie są naturalne, tok opowiadania płynny i przejrzysty. Świadczy to najwyżej o tem, że p. Gawalewicz ma dość sprytu w suggerowaniu czytelnikowi, że to z zachowania się bohatera wobec tych wypadków wynika jego naiwność i skromność, a nie odwrotnie. W rzeczywistości jednak, żadne doświadczone oko nie przeoczy tego, że w „Znaku zapytania“ ma się do czynienia z geniuszem stworzonym wedle literackiej recepty, myślącym, mówiącym i zachowującym się tylko wedle tej recepty. Dzieje się też z nim to samo, co z owym drugim „za dumnym“ z przytoczonego przykładu, który dla okazania „szlachetnej dumy“, został w opinii ludzkiej głupcem albo oszustem. Bohater p. Gawalewicza jest genialnie naiwnym i genialnie skromnym, ponieważ zaś brak mu przytem geniuszu, więc źródłem jego zachowania jest poza albo głupota. Tak się też dzieje z bohaterami wielu innych utworów literackich. Rozpisaliśmy się o tem szerzej, gdyż przy tej okazyi załatwiamy się z wielu innymi jeszcze autorami i bohaterami, posiadającymi często nawet sławę i uwielbienie czytającej publiczności. *Mutatis mutandis* niechaj to wezmą do siebie Pan Gawalewicz zrobił to tylko prymitywniej, i dlatego też wypić musi ten puhar goryczy, który z nim właściwie bardzo wielu powinno podzielić

obligacyi kolejowych o 5,129.000 koron. Strata kursowa na emisyach Banku wynosiła 215.456 koron, to znaczy, że gdyby nie ta strata, wówczas zysk Banku byłby o tę kwotę większy.

Interes hipoteczny Banku wykazuje za rok ubiegły dalszy wzrost. Nowych pożyczek hipotecznych wypłacił Bank na sumę 7,671.700 koron, z tego 2,036.500 na dobra ziemskie, 4,553 300 na realności miejskie, a 1,081.900 na realności włościańskie. Razem z temi nowemi wyniesił z końcem roku 1899 łączny stan pożyczek hipotecznych, udzielonych przez Bank krajowy, sumę 181,420.600 koron, rozłożoną na 10.630 pożyczek, a mianowicie: na dobra ziemskie 648 pożyczek w sumie 48 328.000 koron, na domy murowane w miastach 2751 pożyczek w sumie 70,289.400 kor., a na małą własność rolną przeważnie włościańską 7231 pożyczek w sumie 12,803.200 koron. Zaległości w ratach wynosiły 622.193 koron. Fundusz rezerwy specyalnej dla oddziału hipotecznego powiększony został o 79.373 kor. i wynosi obecnie 992.728 koron.

W oddziale komunalnym udzielił Bank w roku ubiegłym 28 nowych pożyczek w obligacyach komunalnych na sumę 2.011.000 koron. W ciągu swego istnienia udzielił Bank w tym dziale 430 pożyczek na sumę 14,552.000 koron, z tego powiatom 90 pożyczek w sumie 4,902 000, gminom miejskim 182 pożyczek w sumie 8,556.600, a gminom wiejskim 158 pożyczek w sumie 1.093 400 koron. Rezerwa tego oddziału wynosi 506.385 K.

W oddziale kolejowym wypłacił Bank trzy pożyczki na sumę 9 020.000 koron a mianowicie dla kolei Delatyn-Kołomyja-Stefanówka 5,200.000, dla kolei Rozwadów-Przeworsk 500.000 i dla kolei Trzebinia-Skawce 3,320.000 koron.

W oddziale bankowym wynosił obrót kasowy we Lwowie, Krakowie i zastępstwach 371,105.193 koron. Weksli zeskontował Bank za sumę 51,794 324 koron (o 7,917.000 K. mniej). Ogólny zysk oddziału bankowego wynosił 518 181 koron, a zatem o 141 800 koron mniej niż w roku 1898.

Z kredytu wekslowego w Banku krajowym korzystało 126 stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych i zeskontowało 13 984 weksli na sumę 12,722.704 koron.

Sprawą parcelacyi zajmował się Bank krajowy w roku ubiegłym dosyć gorliwie i interweniował w parcelacyi dziesięciu majątków w powiatach brodzkim, kałuskim, pilznеńskim, podhajeckim, śniatyńskim i zbaraskim. — Pragnąc przyczynić się do powiększenia interesu parcelacyjnego, przystąpił Bank krajowy z odpowiednim udziałem do nowo zawiązanego „Banku parcelacyjnego" we Lwowie i przyrzekł mu dalsze finansowe poparcie, zapewniwszy sobie wpływ na prowadzenie jego interesów.

Czysty zysk, osiągnięty w roku ubiegłym w sumie 283.136 koron, rozdzielono między majątek zakładowy i rezerwy banku, dzięki czemu cały majątek Banka krajowego w kapitale i w rezerwach wynosi obecnie 6,188.659 koron.

Lunatyzm i hypnotyzm.

Pan profesor Passendorfer, znany już ze swoich prelekcyi o śnie, badacz nieświadomych stanów duszy ludzkiej, mówił znowu w „Czytelni katolickiej" o dwóch osobnych rodzajach tych stanów, o lunatyzmie i o hypnotyzmie. Prelegent nawiązując do tego co mówił o śnie i tworząc niejako przejście pomiędzy snem zwyczajnym a zjawiskami objętymi nazwami lunatyzmu i hypnotyzmu, rozpoczął od tak zwanych snów wieszczych. Sny takie, często z cudowną niemal dokładnością zawierają w sobie wypadki takie, że człowiek, któremu się przyśniły, nie mógł ich świadomie przewidzieć, gdyż wydarzyły się albo podczas tego, gdy spał albo później, albo wreszcie gdzieś, gdzie on ani pośrednio ani bezpośrednio nie sięgał. Prelegent jednak, któremu zależy na racyonalnem wytłumaczeniu wszelkich takich dziwnych i tajemniczych zjawisk, twierdzi, że nieświadomość człowieka, który miał taki sen wieszczy, nie była przed zaśnięciem nigdy tak zupełną, jak się pozornie wydaje. Podobnie jak w snach zwyczajnych działają tu zawsze rozmaite dawne lub świeże reminiscencye, wywołane często prostem najzewnętrzniejszem podobieństwem lub analogią.

Nie można ich często wynaleźć w marzeniu tylko dla tego, że albo pozornie wypadły z pamięci, albo dlatego, że wyobraźnia sama tak je dowolnie poprzerzucała, tak je ustosunkowała, powiększała lub pozmniejszała, a nawet pozmieniała ich znaczenia, aby za pomocą cementu naiwnej logiki sennej budować z nich gmachy marzenia, niepodobne zupełnie do tych zdarzeń rzeczywistych, do których się te reminiscencye odnoszą, iż w tej nowej postaci poznać ich już niepodobna.

Dla ilustracyi swojego twierdzenia przytoczył prelegent kilka przykładów. I tak od pewnego obywatela w Edynburgu zażądano zapłacenia jakiejś sumy, pożyczonej przez jego ojca. Obywatel ten wiedząc, że ojciec jego nikomu nie był nic winien, odmówił zapłaty, ale ponieważ nie tylko nie miał w ręku żadnych dowodów zwrotu żądanej sumy, ale nie mógł sobie przypomnieć żadnych towarzyszących temu okoliczności, więc musiał przegrać wytoczony mu proces. Tymczasem przed zakończeniem sprawy zjawił mu się we śnie ojciec i powiedział mu: „Idź do tego a tego adwokata w Edynburgu, on w swoim czasie załatwiał zwrot tej pożyczki. Gdyby on nie mógł sobie tego przypomnieć, to ty przypomnij mu, że obydwaj mieliśmy wówczas jakąś obcą złotą monetę, z którą nie wiedzieliśmy co zrobić i poszliśmy ją przepić do pobliskiej restauracyi". Gdy sen ten powtórzył się kilkakrotnie, obywatel poszedł tam, gdzie mu ojciec we śnie kazał, ale adwokat nie mógł sobie całej sprawy przypomnieć. Dopiero gdy obywatel opowiedział mu o owej monecie złotej, adwokat poszedł do swojego archiwum i tam wśród starych papierów odnalazł dokumenta zwrotu pożyczki. Podobna historya przytrafiła się i naszemu Czackiemu, którego ojciec pożyczył był raz bez żadnego kwitu 1000 dukatów od znajomego żyda, a gdy żyd po jego śmierci, nie mając w ręku dowodu, nie zgłaszał się po odbiór pożyczonej sumy do syna, zjawił się Czackiemu we śnie ojciec i kazał mu oddać żydowi owe 1000 dukatów. Wreszcie przytoczył prelegent jeszcze zdarzenie, opowiedziane przez Cicerona. Dwóch podróżnych przybyło do zajazdu i zamieszkało w osobnych pokojach. Naraz zjawił się jeden z nich we śnie drugiemu i prosił go o ratunek, gdyż właściciel zajazdu usiłuje go zamordować. Dwa razy tak prosił go nadaremnie, aż trzecim razem przyszedł doń skrwawiony i powiedział: „Nie chciałeś mnie uratować od śmierci więc przynajmniej pomścij. Przed domem zastaniesz wóz z nawozem, a pod nim na dnie będą moje zwłoki". Na drugi dzień te wszystko się sprawdziło.

Otóż prelegent twierdzi, że w pierwszych dwóch wypadkach działały tu reminiscencye w ten sposób, że zarówno owemu obywatelowi z pod Edynburga, jak i Czackiemu musiało się otrzeć o słuch coś z opowiadań ich ojców o owych pożyczonych sumach, lecz czy to młodość jednego, czy też niedbałość o te sprawy drugiego sprawiły, że im to, jak to mówią, jednem uchem wpadło, a drugiem wypadło. Mimo to jednak, jak nic nie ginie wogóle, tak i tu nie obeszło się bez tego, żeby wrażenia te nie pozostawiły jakich śladów na pamięciowych organach świadomości. Niebawem jednak całe mnóstwo silniejszych wrażeń pokryło je nową, grubą warstwą tak, że dla świadomości pozornie zniknęły zupełnie. Dopiero wstrząśnienia, jak proces u jednego, a śmierć ojca u drugiego, należące do tej samej sfery zdarzeń, co i tamte wrażenia, wywołały w umyśle ich powtórzenie. Świadomość sama zajęta równocześnie wieloma innymi rzeczami nie byłaby zdolną wykopać takich drobnych wrażeń z pod wspomnianej warstwy, ale we śnie zdolność reminiscencyi się wzmaga właśnie, dzięki temu, że wyobraźnia senna jest zawsze bardzo jednostronną. Powołując się na swoją prelekcyę o śnie, przypomniał p. Passendorfer, że marzenie senne jest zawsze wmyśleniem się w jeden punkt i znać w niem ogromną żądzę wyciągania najdrobniejszych wrażeń dla połączenia ich w jedną historyę. Z tego najczęściej wynikają nonsensa, ale dzięki takiemu wmyśleniu się w jeden punkt z wyłączeniem całej reszty świata i wobec tego, że we śnie człowiek pozbawionym jest współczesnych wrażeń zmysłowych, można sobie wyobrazić, że zarówno obywatel z Edynburga mógł sobie we śnie przypomnieć ową złotą monetę, a Czacki sprawę pożyczki 1000 dukatów, o czem obaj słyszeli jakby mimochodem. W wypadku zaś opowiedzianym przez Cicerona, mogło się stać tak, że ten podróżny gdzieś przypadkiem słyszał, że w tym zajeździe jest niebezpiecznie, że wchodząc do zajazdu widział na dziedzińcu wóz do wożenia nawozu, a potem myślał przed snem, dlaczego ich rozdzielono i z tego wykleiło się marzenie, które zgodziło się z rzeczywistością. Stało się to zaś tem naturalniej, że jeśli ów podróżny słyszał o niebezpieczeństwie, to prawdopodobnie oberzysta był złym człowiekiem, że rozdzielono ich rzeczywiście naumyślnie dla dokonania morderstwa, a ów wóz na dziedzińcu mógł tak samo oberzystę naprowadzić na myśl ukrycia trupa pod nawozem w rzeczywistości, jak to owemu podróżnemu wpadło na myśl we śnie.

Zbudowawszy tak pomost psychologiczny pomiędzy snem zwyczajnym a snem lunatycznym i hipnotycznym, zaznaczył prelegent, że jak sny wieszcze są dalszem rozwinięciem zwyczajnych marzeń sennych, tak lunatyzm i hypnotyzm są znowu dalszym ciągiem snów wieszczych. Dalszym ciągiem są one dlatego, że w lunatyzmie wchodzą w grę objawy, których w snach zwyczajnych i wieszczych nie ma wcale lub tylko w mało znacznych szczątkach, mianowicie ruchy mięśniowe, wykonywane z jakimś widocznym celem, jak wstawanie, chodzenie itd., a w hypnotyźmie oprócz pobudki zupełnie świadomej, tj sztucznego usypiania, znowu objawy, których nie ma ani w snach zwyczajnych, ani w wieszczych, ani w lunatyźmie. Prelegent jednak zaznaczył wyraźnie, że zarówno hypnotyzm jak lunatyzm źródło swoje mają w dziedzinie marzeń, i o ile możności jak tamte tak i te tłómaczyć sobie należy racyonalnie, psychologicznie. To też według prelegenta między snem zwyczajnym lub wieszczym a snem lunatycznym jest tylko ta różnica, że tam marzący tylko w swojej wyobraźni gdzieś chodzi i coś działa i widzi co drudzy obok niego robią, mówią itd., a tu, o ile marzący sam w akcyi marzenia bierze udział i ma się poruszać, czyni to rzeczywiście. Dzięki jeszcze silniejszemu skupieniu sennej myśli na jednym punkcie, wzmaga się w nim sama energia do tego stopnia, że on wstaje, chodzi i wykonuje ruchy pozornie świadome. Najciekawszym z przykładów, przytoczonych przez prelegenta, było zdarzenie, opowiedziane w książce Savaryna. Oto w pewnym klasztorze przeor jego rozmawiał do późnego wieczora z jakimś obcym jegomościem. Naraz wchodzi do pokoju jeden z braciszków z nożem w ręku, mija obydwu rozmawiających, jak gdyby ich zupełnie nie było w pokoju, idzie do drugiego pokoju, trzykrotnie wbija nóż w łóżko, na którem spał przeor. Potem wraca znowu przez pierwszy pokój i kurytarz i wchodzi do swojej celi, gdzie kładzie się napowrót do łóżka. Przeor i ów obcy człowiek, którzy na pierwszy rzut oka spostrzegli, że mają do czynienia z lunatykiem i nie przeszkadzali mu w tem, co robił, udali się za nim potem do celi, zbudzili go i zapytali, co mu się śniło. Ów braciszek drgnął w pierwszej chwili i opowiedział, iż śniło mu się, że przeor zrobił mu jakąś krzywdę i że on z zemsty poszedł do jego celi i pchnął go trzykrotnie nożem Zdziwiony widocznym związkiem między zapytaniem a snem, dodał ów braciszek, kończąc opowiadanie z uśmiechem: „No, ale to był tylko sen." Na to przeor zaprowadził braciszka do swojej celi, pokazał mu trzy głębokie dziury w pościeli, pochodzące od pchnięć nożem zadanych i opowiedział, co się stało przed chwilą. Naturalnie, że uniknąwszy tak niebezpieczeństwa, zarządził za zgodą owego braciszka-lunatyka, żeby go zawsze na noc zamykano.

Wykazując między innymi i na tym przykładzie pochodzenie objawów lunatyzmu z zakresu marzeń, wskazał prelegent na jeszcze jeden szczegół, potwierdzający to, co powiedział o wyłącznem wpatrzeniu się marzącego w jedną kwestyę. Oto ten lunatyk przechodził przez pokój oświetlony, w którym oprócz owego obcego, siedział ten sam przeor, którego on szedł zabijać. Mógł go więc widzieć, a jednak nie dostrzegł, tak był wyłącznie pochłonięty sypialnią przeora i tem, co tam miał uczynić. Mógł go widzieć, gdyż — zdaniem prelegenta — lunatyk nie ma, jak to wielu twierdzi, oczu zamkniętych zupełnie. Powieki jego nie są wprawdzie całkiem podsunięte do góry, lecz w każdym razie ma on oczy tylko w pół przymknięte. Temu też należy przypisać, że lunatyk nie tylko nie błądzi nigdy, lecz przeciwnie, zupełnie pewnie porusza się tam, gdzie to się dzieje w marzeniu. To, co mówią o nadludzkiej zręczności lunatyków, to bajka. Przeciwnie, lunatyk, według prelegenta, nie porusza się pewniej, dzięki cudownym jakimś wpływom, lecz właśnie dzięki zupełnemu niemal wyodrębnieniu się z pod wszelkich wrażeń zewnętrznych, nie należących do treści marzenia. Gdy na ziemi położymy deskę szerokości kilkunastu cali i każemy przejść komuś po niej, to potrafi to każdy. Ale umieśćmy ją o kilkadziesiąt stóp nad ziemią, wówczas tylko specyalista chyba jakiś przejdzie po niej bez szwanku. Takim specyalistą jest w chwili marzenia lunatyk i idąc po desce, uwieszonej wysoko, nie wie o tem, co tam się pod nim znajduje, nie obchodzi go to wcale, co jest po za deską, więc idzie pewnie i przejdzie bez szwanku. Źródłem więc zręczności lunatyka nie jest też żadna zdolność nadludzka, lecz proste nieodczuwanie niebezpieczeństwa. To zaś, co w tym kierunku mówią niektórzy, jakoby np. lunatyk mógł chodzić po gładkiej prostopadłej ścianie lub do góry nogami jak mucha, słowem, aby mógł gwałcić najkardynalniejsze prawa fizykalne, to prelegent uważa za baśń. Co prawda, baśnie takie znajduje się w t. zw. książkach fachowych, jak np. w dziele Weissa p. t. „Dziwy hypnotyzmu", z tego jednak wynika chyba tyle, że papier i czcionka nie są w stanie sprzeciwić się temu, żeby za ich pośrednictwem rozszerzało się panowanie głupstwa. Do baśni też należy zdaniem prelegenta i przypisywanie nadmiernego wpływu światłu księżycowemu. Może ono wpływać drażniąco i przez to usposabiać organizm, czynić go podatniejszym działaniu marzenia, ale żeby ono miało być przyczyną zjawisk lunatyzmu, na to się prelegent absolutnie nie godzi.

Z kolei przystąpił prelegent do hypnotyzmu, którego jednak, aby zbytnio nie przedłużyć prelekcyi, nie mógł wyczerpać tak, jak tego pragnął widocznie. Wspomniał więc tylko, że jako nauka młoda ma on wielu przyjaciół, przeciwników, ale ma i oszustów, którzy wyzyskują w tym kierunku ogólną nieświadomość. Pierwsza i najważniejsza różnica między hypnotyzmem a poprzednimi objawami sennego marzenia jest, że zdolność do marzenia wywołuje ktoś drugi za pomocą sztucznych środków. Oprócz tej świadomej pobudki, cechą charakterystyczną hypnotyzmu jest jeszcze to, że sen hypnotyczny jest stanem specyalnego usposobienia do przebywania marzeń, że temi marzeniami można za pomocą sztucznych środków kierować i że wreszcie człowiek zahypnotyzowany może się nietylko ruszać, ale także mówić i odpowiadać i wogóle w wykonywaniu poleceń używać wszystkich części swojego organizmu. Pomimo jednak, że objawy z dziedziny hypnotyzmu mają cechy odrębne, że wyglądają często na funkcye świadome, a nawet na dzieła świadomości jakiejś nadzwyczajnej, że wreszcie okazuje się między nimi a życiem świadomem często związek przyczynowy, twierdzi prelegent, że nie są one w zasadzie niczem innem, jak obie poprzednio omówione odmiany snów. Co do tych cech bowiem odrębnych zupełnie, to z wyjątkiem samej sztuczności usypiania, zarodki wszystkich tych cech znajdują się we wszystkich snach. I tak wiadomem jest, że można z zewnątrz wpływać na stan duchowy śpiącego, że niektórzy śpiący mówią przez sen i odpowiadają na zadawane im pytania, lunatycy się ruszają i t. p., czyli, że wykonują na mniejszą skalę to wszystko, co się czyni pod wpływem hypnozy. Na tej podstawie utrzymuje prelegent, że można je z tego samego stanowiska rozpatrywać jak i inne sny, gdyż bezpośrednią psychologiczną pobudką objawów hypnotycznych jest senne marzenie. To wszystko też, co jako środki kontroli stosował autor do tamtych objawów, zastosować należy i do tych, i sfera racyonalnych przypuszczeń, opartych na doświadczeniu psychologicznem, jest tam jak i tu dość szeroką, ażeby na niej oprzeć badania, zanim się ucieknie do cudowności. Wszystko zaś, co się absolutnie w sferze tej zmieścić nie może, uważa prelegent za bajki.

Sposoby sztucznego wywoływania snu podzielił prelegent na trzy kategorye: Wzrokowe, słuchowe i dotykowe. Do pierwszych należą wpatrywanie się w punkt świecący, w oczy hypnotyzera lub w przedmiot jakiś, np. talerz, na którego dnie porysowane są rozmaite znaki kabalistyczne, tworzące chaos kresek, plamek i kropek, który dzięki budowie naszego oka zatraca się w szczegółach i wywołuje wrażenie nużącego wzrok nasz ruchu. Środkami słuchowymi są rozmaite jednostajne szmery lub muzyka. Dotykowe wreszcie polegają na pewnych skomplikowanych ruchach rąk hypnotyzera, zastosowanych do ciała medyum. Hypnotyzer kładzie np obiedwie ręce na głowie swojego medyum, potem ściąga je złożone nad oczami wzdłuż twarzy, rozdziela, przesuwa po obu stronach tułowia, a potem zbliża znowu ku sobie i wyprężonymi w piramidę palcami uciska medyum poniżej piersi. Podobną operacyę powtarza się potem wzdłuż dolnej połowy ciała i tak czyni się, dopóki medyum nie wpadnie w stan mający wszelkie cechy fizyologiczne snu. Jak długo trwa takie wywoływanie snu, to zależy od rozmaitych czynników. Pierwszym z nich jest usposobienie stałe, jak stopień nerwowości, temperament, inteligencya, a nawet wykształcenie. Następnie usposobienie chwilowe. Jeżeli medyum jest czemś silnie zajęte i trudno mu nie myśleć o tem wyłącznie, żeby się dać uśpić, jeżeli się śmieje, nie wierzy zupełnie w hypnotyzm i nie chce się poddać, a wreszcie jeżeli otoczenie zachowuje się tak, że ciągle rozrywa uwagę, wówczas usypianie trwa długo, a nawet może się wcale nie udać. Wbrew jednak zapatrywaniu p. Ochorowicza twierdzi prelegent, że do tego, aby zasnąć hypnotycznie, nie potrzeba specyalnej jakiejś nadludzkiej predylekcyi i właściwie przy odpowiednich warunkach uśpić można każdego człowieka i że nie ma osobnego gatunku ludzi obdarzonych medyumistycznymi zdolnościami, a może wogóle być tylko mowa o więcej lub mniej korzystnem usposobieniu, zarówno medyum jakoteż hypnotyzera. Ponieważ zaś główną cechą charakterystyczną hypnotyzmu jest zupełny zanik woli uśpionego na rzecz usypiającego, więc wielką rolę gra przy hypnotyzowaniu stosunek energii duchowej jednego do drugiego. W końcu zaznaczył w sprawie hypnotyzerskich i medyumistycznych zdolności jeszcze to, że wielkie znaczenie ma tu także wprawa. Z początku całe długie kwadranse trwa usypianie, ale gdy się próby częściej powtarza, to można doprowadzić do tego, że kilka chwil na uśpienie wystarcza.

Objawy samego snu streścił prelegent w ten sposób, że poddawanie myśli podzielił na dwie kategorye, mianowicie: 1) rozkazy i 2) wmawianie. I jedno i drugie jest skutkiem właściwości sennego marzenia, opisanych już powyżej, kiedyśmy mówili o snach zwyczajnych, wieszczych i lunatyzmie w połączeniu ze wspomnianym zanikiem woli u zahypnotyzowanego. To pozwala tak samo kontrolować objawy hypnotyzmu jak i snów zwykłych. I tu też prelegent choć przyznaje, że sfera nieświadomości jest olbrzymią, że jest mnóstwo stanów duszy niezbadanych, tajemniczych i grożnych, twierdzi jednak, że wszystko co opowiadają o dziwach hypnotyzmu, a co sprzeciwia się wprost przyrodzonym prawidłom życiowym, jest nieprawdziwem. I tak można sobie naprzykład wyobrazić a nawet do pewnego stopnia zrozumieć, że medyum wstanie na rozkaz hypnotyzera i zrobi to, co on mu każe. Nawet wykonanie po przebudzeniu można sobie dzięki psychologii do pewnego stopnia wytłómaczyć. Można również na podstawie wiadomości o suggestyi na jawie pomyśleć sobie, że możliwem jest wmawianie w uśpionego niedorzeczności, naprzykład dać mu jabłko i wmówić weń, że to jest małpa, albo w klatce z kanarkami pokazać mu myszy.

Prelegent opowiedział o jednym fakcie, gdzie bez hypnotyzmu i na jawie suggestya doszła tak daleko, że wywołała aż zmiany fizyologiczne. Jakiś pan założył się, że spędzi noc na pościeli, na której umarł przed chwilą człowiek na cholerę Tymczasem pościel zmieniono na całkiem czystą. Ów jegomość nie wiedząc o tem, położył się na niej i tak intensywnie począł myśleć o niebezpieczeństwie zarażenia się, że w kilka godzin zachorował wśród wszelkich objawów cholery, i kto wie, coby się było stało, gdyby mu nie udowodniono, że nie spał na pościeli owego nieboszczyka. O ile też prawa suggestyi, jakie występują np. w takim wypadku, dadzą się dostrzedz w zjawiskach hypnotyzmu, o tyle zaprzeczyć ich nie podobna, wszelkie jednak cudowności, jak działanie na odległość, rozkazy dalekoterminowe, jasnowidzenia itd., przyjmować należy z niedowierzaniem i jeżeli gdzieś coś takiego zdarzy się rzeczywiście, to bezpieczniej jest przypisać to przypadkowi lub zręczności, która zdołała ominąć kontrolę, niż uogólniać to i podnosić do godności jakiegoś prawidła. Przykładów na to nie miał już czasu prelegent przytoczyć, jak również wytłómaczyć konkretnie, o ile działają tu te same czynniki, co w snach zwyczajnych. Zapowiedział więc ciąg dalszy tego nader zajmującego odczytu.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 3 kwietnia.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, prezydent dr Małachowski dał wyczerpującą odpowiedź na zarzuty, z któremi wystąpiło *Słowo polskie* pod adresem całej Rady w sprawie rezygnacyi p. Edwarda Machana z godności radnego. Mianowicie z odpowiedzi, jaką prezydent dr. Małachowski dał na poprzedniem posiedzeniu Rady interpelującemu w tej sprawie prof. Dzieślewskiemu, podniosło *Słowo polskie* że są jeszcze następujące kwestye do wyjaśnienia: 1) dlaczego pisemna rezygnacya weszła na ręce p. Michalskiego, a nie dra Małachowskiego; 2) dlaczego rezygnacya wniesiona dnia 15 stycznia, dopiero dnia 28 marca została przedłożoną przez p. Michalskiego prezydentowi; 3) dlaczego p. Machan, choć wniósł rezygnacyę, jeszcze w marcu referował w Radzie kilka spraw; 4) dlaczego p. Machan jeszcze po wniesieniu rezygnacyi miał przystęp do aktów dotyczących spraw wodociągowych, i tym sposobem „chodził koło swej sprawy", starając się o dostawę kurków i połączenia rur wodociągowych.

Owóż p. prezydent oświadczył, że p. Machan postępował bardzo lojalnie i uczciwie. Z myślą wniesienia oferty nosił się już od dawna. Według § 13 statutu miejskiego wniesienie przez radnego oferty o dostawę robót dla gminy uważanem jest jednocześnie za zrzeczenie się mandatu. Ale p. Machan już 12go października z. r. prosił o trzymiesięczny urlop i prywatnie mówił o swych zamiarach co do wniesienia oferty. Po skończeniu urlopu już nie brał udziału w pracach Rady, a do 20 października nie był nawet ani razu na posiedzeniu komisyi wodociągowej. Gdy mu się urlop skończył, t. j. 12 stycznia, postanowił wnieść rezygnacyę z godności radnego i rzeczywiście już dnia 15 stycznia zjawił się w biurze prezydenta dra Małachowskiego z pisemną rezygnacyą, jednak nie zastawszy prezydenta, udał się do biura pierwszego wiceprezydenta, p. Michalskiego i jemu rezygnacyę swą wręczył, przyczem rzekł, że ponieważ zamierza starać się o dostawę kurków i połączenia rur wodociągowych, przeto już teraz wnosi rezygnacyę, ażeby, gdy już wejdzie jego oferta, nie czyniono mu niesłusznych zarzutów, iż wyzyskuje mandat radziecki na swą osobistą korzyść. Więc p. Michalski uważał rezygnacyę za warunkową, bo jeszcze nie było pewnem, czy p. Machan swój zamiar wniesienia oferty wykona; zatrzymał przeto rezygnacyę tę, bez robienia z niej użytku urzędowego, ażeby w razie gdyby p. Machan oferty nie wniósł, nie pozbawiać Rady miejskiej tak cennej i pracowitej siły w sprawach technicznych, jaką jest bezsprzecznie p. Machan. To przekonanie, że rezygnacya jest warunkową, było zupełnie słuszne, gdyż p. Machan wahał się długo z wniesieniem oferty, ciągle badając siebie, czy podoła zobowiązaniom ofertowym, — i dopiero dnia 20 marca ofertę wniósł.

Do tego zatem dnia jego rezygnacya była bezprzedmiotowa. Ale dlaczego p. wiceprezydent Michalski nie przedłożył rezygnacyi p. Machana prezydentowi w dniu 20 marca, lecz zwlóczył jeszcze o całe ośm dni? Oto dlatego, że prezydent, wyjechawszy w sprawach urzędowych do Wiednia, powrócił dnia 17 marca chory na influencę i nie urzędował aż do dnia 28 marca; gdy zaś w dniu tym objął znów urzędowanie, p. Michalski rezygnacyę tę mu przedłożył.

A dalej może ktoś zapytać, dlaczego p. Michalski w dniu 20 marca, gdy rezygnacya p. Machana stała się już aktualną, sam nie zrobił z niej urzędowego użytku, lecz czekał na prezydenta. Oto dlatego, że prezydent zastrzegł sobie załatwianie wszelkich spraw osobistych jeszcze z początkiem ubiegłej kadencyi, a to z powodu, że nie wiceprezydent, lecz prezydent odpowiada wobec Rady, rządu i Wydziału krajowego za czynności organów miejskich, więc musi sam dobierać sobie odpowiednie siły do pracy.

Co zaś do tego, że p. Machan jeszcze w marcu był referentem w Radzie, mimo, że rezygnacyę wniósł, to sprawa miała się następująco: Dnia 15 marca p. Machan referował w istocie sześć spraw, a — jak wiadomo — dopiero 20 marca wniósł ofertę. Lecz i tutaj grał rolę tylko przypadek. Na posiedzeniu owem było wiele rekursów budowlanych, o których załatwienie interesanci nagabywali usilnie p. Michalskiego. Owóż p. Michalski posyłając radnym zaproszenia na posiedzenie, polecił woźnym, jeszcze ustnie prosić tych radnych, którzy mieli referaty rekursów, ażeby koniecznie na posiedzenie to przybyli. Przybył więc także p. Machan i swoje referaty przedłożył, w czem nikt nic złego upatrywać nie mógł.

Wreszcie co do dostępu p. Machana do aktów, to sprawdził p. prezydent, że w biurach, gdzie są sprawy dostaw dla wodociągów, nie czyniono żadnej różnicy względem któregokolwiek z oferentów, ani też nie robiono żadnej tajemnicy z odnośnych aktów, a to w celu wywołania tem szerszej konkurencyi. P. prezydent stwierdził, że p. Machan ze swą ofertą nie był w niczem faworyzowany i niczem mandatu radzieckiego nie nadużył.

Nakoniec dodał p. prezydent dla usunięcia wszelkich ewentualnych podejrzeń, że o szczegółach tych, które obecnie podał, na posiedzeniu dnia 29 marca, na którem dał odpowiedź interpelantowi prof. Dzieślewskiemu, nie wiedział i wiedzieć nie mógł, przeto nie był w stanie dokładnie rzeczy wyjaśnić.

Oświadczenie prezydenta wczorajsze jest wynikiem jak najskrupulatniejszych dochodzeń i opiera się na zeznaniach pp. Michalskiego, Machana, Flattena, zastępującego we Lwowie kierownika budowy wodociągów, p. Smrekera, oraz na zeznaniach urzędników, prowadzących sprawy wodociągowe. Zapewnił przytem p. prezydent, że jest zwolennikiem jak najdalej idącej jawności w wszelkich miejskich agendach publicznych i dlatego — jak zawsze — sprawę postawił jasno, by ogół wiedział gdzie prawda.

Po odpowiedzi prezydenta przemawiał jeszcze p. Ihnatowicz, który podziękował prezydentowi, iż tak jasno sprawę tę przedstawił, a przytem dodał, że p. Machan zdecydował się mandat złożyć i wnieść ofertę na kurki i połączenie rur wodociągowych — jedynie na usilne naleganie swych kolegów z Rady, dotąd bowiem, nie dbając o swe mienie, bardzo wiele czasu poświęcał gminie, — z pewnym nawet uszczerbkiem dla swej licznej rodziny.

Następnie odpowiadał p. prezydent na interpelacyę p. Janowicza, który zapytywał, czy prawdą jest, że gmina nabyła od p. Iwanickiego skrawek gruntu dla dworca kolei elektrycznej z obowiązkiem oświetlania lampą elektryczną przylegających do dworca tego realności gruntowych p. Iwanickiego, — a jeśli tak, to dlaczego gmina od zobowiązania tego się uchyliła. Z odpowiedzi prezydenta wynika, że ani w kontrakcie, ani nigdzie indziej nie ma mowy o owej lampie. Sprawa jeszcze będzie rozpatrywana w drodze regulaminowej.

Potem przystąpiła Rada do porządku dziennego, t. j. do dalszej dyskusyi szczegółowej nad projektem ustawy o przymusie wodociągowym wedle wniosków p. dr. Maryańskiego. Dyskusya ograniczyła się jedynie do §. 6, przy którym p. dr. Stroynowski wniósł, ażeby mieszkania, których czynsz nie przenosi rocznie 120 K., były zupełnie wolne od opłat za wodę z wodociągów miejskich, gdyż to przyczyni się niezawodnie do polepszenia stosunków zdrowotnych wśród najuboższej ludności, albowiem ubodzy będą bez trwogi o koszta pili chętniej wodę dobrą z wodociągów, aniżeli przesiąkniętą dziś bakcylami wodę studzienną. Dr. Gryziecki wniósł, ażeby po umorzeniu pożyczek wodociągowych pobierano tylko 2% dodatku od czynszu i aby uwzględniano też przy wymiarze opłat sklepy i magazyny, jeśli one będą pobierały mało wody.

Dla braku kompletu odroczył prezydent około godziny 10 posiedzenie do czwartku.

Mały Feljeton.

Anonimistom.

Jakiebądź miałaby cele,
Jakiebądź miałaby godło,
Oświadczam, nie myśląc wiele,
Jako tortura — jest podłą.

A jednak zacność tortury,
Chwalcemi śpiewałbym rymy,
Gdyby tak w swoje pazury
Zechciała wziąć — *anonimy.*

Niechby te miłe paluszki,
Co bliźnim z trucizną lecą,
Ujęła w śrubę — i puszki
Porozgniatała im nieco.

M. Rodoć.

KRONIKA.

Lwów 3 kwietnia.

Ks. metropolita Kuiłowski jest ciągle obłożnie chory. Puchlina, która zaatakowała przed paru dniami nogi pacyenta i posunęła się aż do piersi, nie ustępuje, dlatego też nie można mówić o usunięciu niebezpieczeństwa całkowitem, zwłaszcza wobec podeszłego wieku ks. metropolity, liczącego 74 lat. Choroba ks. Kuiłowskiego datuje się od uroczystości Jordanu, kiedy to najprzew. Arcypasterz zaziębił się i zaraz nazajutrz uczuł się chorym. Lekarze mieli orzec, że tromboza (guzy ze skrzepłej krwi w naczyniach krwionośnych) ustąpiła, a niepomyślnem dla pacyenta jest samo opuchnięcie, zwłaszcza wobec niemocy starczej. Ks. metropolita niechętnie poddaje się opiece lekarskiej; leczy go dr. Rencki, bardzo zdolny lekarz, asystent dra Gluzińskiego; czuwa też przy łożu chorego jego brat, lekarz z Bolechowa.

Kapituła metropolitalna w okólniku do duchowieństwa, w którym zawiadamia, że ks. metropolita jest ciężko chory, zarządziła we wszystkich świątyniach archidyecezyi gr.-kat. lwowskiej modły na intencyę wyzdrowienia ks. metropolity.

Konkursa rozpisują: magistrat m. Jarosławia na posadę kasyera miejskiego z poborami 2360 K. i dwoma pięcioleciami po 200 K.; termin do 15 bm. — Wydział krajowy na posadę dyrektora szpitala powszechnego w Złoczowie z płacą 1600 K., termin do 14 bm.

Bezpieczeństwo we Lwowie. Dzisiejszej nocy około godziny 11-ej zarobnik Bartłomiej Kozioł wstąpił do trafiki na rogu ulicy Zyblikiewicza i Pańskiej, aby sobie kupić tytoniu. Gdy wyszedł, napadli go jacyś pijani awanturnicy, wszczęli z nim kłótnię i tak go pobili, że Kozioł wyszedł z tej walki ze złamaną prawą ręką. Policya teraz poszukuje sprawców nieszczęścia tego biednego człowieka, ale kto mu powróci rękę do pracy?

Lwowski tramwaj elektryczny rozpoczyna z dniem 16-go bm. sezon letni, to znaczy, że będzie kursował w mieście od godz. 6 rano do 11

w no'y, a do cmentarza od 2 giej po poł. do 7-mej wieczorem.

Wiceprezydent sądu krajowego wyższego dr. Dylewski, powróciwszy z Wiednia, objął kierownictwo sądu na czas nieobecności JE. prezydenta dr. Tchórznickiego.

Za duszę śp. br. Ziemiałkowskiego odbędzie się w lwowskim kościele archikatedralnym we czwartek 5 bm. o godz. 9 przed południem żałobne nabożeństwo, urządzone staraniem Reprezentacyi m. Lwowa.

Kongres dla spraw polskiej oświaty ludowej, urządzony staraniem krakowskiego Towarzystwa Szkoły ludowej, odbędzie się w Krakowie w drugiej połowie lipca, poniekąd jako uzupełnienie 500-letniego jubileuszu Uniwersytetu Jagiellońskiego. Obrady kongresu trwać będą dwa dni, trzeciego dnia odbędzie się wiec publiczny dla rozbudzenia w szerokich kołach zainteresowania dla spraw oświaty. Sekretarzem komitetu kongresowego jest dr. Zygmunt Balicki (Kraków, Dębniki 15).

Ostatnie dzieło Verdiego „Stabat Mater," odznaczające się przepychem instrumentacyi, wykona Towarzystwo muzyczne ze znacznie powiększoną orkiestrą dnia 9 kwietnia w sali Domu narodnego. Drugim numerem programu będzie Beethovena „Chrystus na górze Oliwnej," oratoryum odśpiewane przy współudziale pierwszorzędnych solistów.

Konkurs atletów w Warszawie skończył się w sobotę. Walka pomiędzy pp. Pytlasińskim a Petrowem została nierozstrzygniętą i sędziowie przyznali im dwie pierwsze równoznaczne nagrody: dwa duże medale złote. Trzecią nagrodę, wielki medal srebrny, przyznano p. Mustafie Jeszar, a czwartą, medal srebrny mały, p. Wasilewskiemu. P. Petrow wyraził niezadowolenie z wyroku sędziów i założył protest, prosząc o zupełne rozstrzygnięcie konkursu i przyznanie pierwszej nagrody jemu lub p. Pytlasińskiemu. Protestu tego nie uwzględniono, lecz zgodzono się na walkę po za konkursem, która odbyła się w sobotę. Walka rozpoczęła się na nowo i po 43 minutach p. Petrow dotknął plecami ziemi i sędziowie ogłosili zwycięstwo p. Pytlasińskiego. Warszawskiego atletę nagrodzono rzęsistymi oklaskami i wywołano kilkakrotnie.

Po za konkursem przyjął Pytlasiński wyzwanie atlety Moora-Znamieńskiego do walki francuskiej aż do rezultatu. Zwyciężony płaci 100 rubli na wpisy dla niezamożnych studentów politechniki warszawskiej.

Samobójstwo. Z powodu nieuleczalnej choroby zastrzelił się wczoraj w swym majątku, w Kosowej koło Czortkowa, Michał Bogdanowicz, ojciec posła do Rady państwa, p. Józefa Bogdanowicza.

Sprostowanie. W artykule o obstrukcyi w włoskim parlamencie, w 6 tym wierszu od początku zamiast „epidemiczny" należy czytać: *endemiczny*. Zaraza, gdy trwa długo, staje się endemiczną (od endemos, domowy, krajowy) czyli stałą. Na 8-ciej szpalcie wiersz 47 z góry za wyrazem „pychę" kończy się cudzysłów, a potem zamiast Lojalnym należy czytać Socyalnym etc.

Unici z Węgier odbyli pielgrzymkę do Rzymu, a większość ich, złożona z podkarpackich górali i wieśniaków, wywarła tam korzystne wrażenie *Gazeta kościelna* pisze o tem: „Szczera, naiwna pobożność tych prostych ludzi, wstępujących kolanami na Scala Santa, albo otaczających groby Apostołów, była wzruszającą. Ponieważ w pielgrzymce brało udział kilkunastu kleryków z Munkacza i Eperies, na cześć ich urządzili przyjęcie alumni ruskiego seminaryum. Na przyjęciu tem biskupów nie było. Ogół pielgrzymów brał udział w uroczystych nieszporach, odprawionych wedle greckiego obrządku w kościele S. Marii della Navicella, obsługiwanym przez grecko-melchickich mnichów. Celebrował przytem znany konwertyta ks. Tołstoj po staro-słowiańsku, wedle rytuału moskiewskiego, towarzyszyli mu zaś alumni ruscy z Węgier, podług rytuału własnego i zakonnicy Bazylianie według melchickiego rytuału i w języku — arabskim. Co za mięszanina — i to w jednym tylko obrządku! Niech nas Bóg broni, abyśmy chcieli ubliżać czcigodnym zwyczajom i wiekowym tradycyom zjednoczonych kościołów Wschodu: godzi się jednak wyrazić uwielbienie dla tej wspaniałej jednolitości, jaką przedstawia Kościół rzymski w swych obrzędowych formach, niezmiennych, jak i liturgiczny język, od Laponii do Przylądka Dobrej Nadziei, od Islandyi do Kamczatki.

Uczta w domu magnata polskiego. Dzienniki zagraniczne opowiadają bajkę zupełnie nieprawdopodobną i ułożoną niezawodnie przez którego z socyalistów. Rzecz miała się odbyć w Paryżu. Mieszka tam podobno jakiś magnat polski, który niegdyś prowadził dom na wielką skalę, ale owdowiawszy zamknął się i nie przyjmował nikogo. Przed kilku dniami usłyszawszy od kilku przyjaciół, że w kołach dawnych znajomych ma opinię sknery, postanowił urządzić bankiet wspaniały na pięćdziesiąt osób. Bohaterem uczty tej był... kinematograf.

Ku wielkiemu zdziwieniu, zastali goście jadalnię w osobliwszym półmroku, gdyż wszystkie lampy elektryczne były przysłonięte grubą gazą.

Naprzeciw stołu w podkowę ustawionego stał wielki parawan z białej jedwabnej materyi. W chwili gdy zdziwieni goście poczęli się zabierać do podanych im w miałkim lodzie ostryg, ujrzeli nagle na przygotowanej białej ścianie doskonale oświetloną żywą fotografię sceny z bretońskiego wybrzeża morskiego. Liczne kobiety, łowiące ostrygi, usiłujące nożami ostremi owe delikatne skorupki od skał odważyć, muszą zarazem opierać się szalonej burzy, która lada chwila może je zmieść do rozhukanego morza. „Brr! — zawołała jedna z dam — jak tym biednym kobietom musi być zimno!" Z lekkim dreszczem połykano ostrygi i skonstatowano w myśli, że te bestyjki, ściśle rzecz biorąc, nie tak bardzo są smaczne. Podano „le potage" — zupę z sago wyśmienicie przyrządzoną — kinematograf w owej chwili przedstawił okolicę podzwrotnikową, silnie słońcem oświetloną, w której setki murzynów, okręconych tylko w około lędźwi białemi szmatami, wyrąbywało drzewa palmowe, ażeby wyjąć z nich jądro, z którego sporządza się sago. „Biedne istoty", zauważyła inna dama.

Gdy podano rybę, ujrzano znów obraz morski. Wzburzone fale miotały łodzią rybacką tak silnie, że goście poczęli krzyczeć: „Ależ ci ludzie utoną!" i zerwali się z krzeseł.

Przy następnem daniu ukazała się scena z winnicy burgundzkiej. Robotnicy brodzą w głębokim namule, mgła szara, osłaniająca obraz, rozpościera niewysłowioną melancholię.

Podczas gdy się w jadalni poczęła rozchodzić apetyczna woń zrazików z kaszą, przedstawił kinematograf nie bardzo miły proceder egzekucyi w rzeźni. I tak każdy następny obraz smutniejszy był od poprzedniego, aż w końcu ujrzano na białej jedwabnej ścianie postać wychudłej i w szmaty odzianej kobiety o szklannym wzroku, która zrazu mała, lecz z każdą chwilą rosnąc, doszła do wielkości olbrzymki. Twarz jej, bólem skrzywiona, zaś usta rozwarte, a pozbawione ozdoby zębów, układały się do gorzkiego uśmiechu, a kościotrupiej chudości ramiona wyciągała do suto zastawionego stołu. Był to obraz uosobionej nędzy, która, uczyniwszy dostojnemu i wybrednemu towarzystwu ironiczny ukłon — znikła.

Wszyscy odetchnęli, gdy nareszcie gospodarz powstał i dał znak, by przejść do salonu.

Tyle owej relacyi socyalistycznej. Zapytujemy dlaczego panowie socyaliści muszą do wszystkich swoich żółciowych wyrobów, dołączać nazwisko polskie? Każdy przecie rozumie, że takiej uczty nie było nigdy i nigdzie. Więc skoro te produkt fantazyi, to można było owym niedelikatnym amfitryonem, który pospraszał gości na to, aby im zrobić przykrość, mianować jakiegoś finansowego barona. Byłoby to bardziej odpowiadało i znanej, utajonej przyjaźni tych panów z socyalistami i równie znanemu ich złemu wychowaniu. Ale przypisywać magnatowi polskiemu równie nieprzyzwoite, jak niedorzeczne, przyjęcie gości może tylko taki socyalista, który oprócz upieczenia swojej socyalistycznej pieczeni, chciałby jeszcze zaspokoić swoją nienawiść do polskiego narodu.

Najbogatszy epuzer na świecie Alfred Vanderbilt, przybył świeżo z Nowego Jorku do Paryża, aby przypomnieć się pamięci i zdobywać serce swej towarzyszki zabaw dziecinnych, córki zmarłego w r. 1893 nowojorskiego milionera French, która bawi we Francyi z matką i wujem, milionerem Tuck, pięknością i posagiem, przyciągając licznych wielbicieli. Do ich rzędu zalicza się podobno książę Orleański, pretendent do tronu francuskiego. Miss French za lat dziecinnych kochała się w Alfredzie Vanderbilt, obecnie ma on jednak mało szans powodzenia. Wuj Tuck chciałby ją wydać za jakiego przedstawiciela starożytnego rodu, ale panna pragnie iść za skłonnością serca, które nie przemówiło jeszcze dotychczas. Mr. Tuck znany jest dobrze w towarzystwach paryskich. Od lat sześciu jest posiadaczem słynnej Malmaison, rezydencyi cesarzowej Józefiny. Odnowił ją i urządził wspaniale z zachowaniem wszelkich pamiątek. Jest to dziś najpiękniejszy pałac we Francyi.

Cywilizowana małpa. W Baltimore w stowarzyszeniu „John Hopkin's Medical Society" przedstawiał kapitan Fryderyk d'Osta małpę, którą nauczył mówić „mama", „tak", „nie", oraz kilka innych jednozgłoskowych wyrazów. Małpa ta nazywa się Ham, uczy się pilnie i robi postępy, jak zapewnia jej wychowawca, jada przy stole razem z rodziną kapitana, a idąc spać, zdejmuje ubranie, które nosi we dnie i nakrywa się sama kołdrą. W krajach podzwrotnikowych obiega podanie, że małpy umieją mówić, lecz udają, iż są nieme, by nie zaprzęgano ich do pracy.

Ofiary. Dla ucznia, który z powodu choroby utracił wszystkie lekcye, nadesłali uczniowie II kl. A. szkoły męskiej im. Mickiewicza 4 K., H. N. 1 K., St. W. 2, L. R. 2 K. (wszyscy z Zarzecza); W. K. z Nuszcza 4 K.; Aniela Bogdanowiczowa z Ostrowca (koło Gwoździca) 5 K., M. Czermińska z Lipicy dolnej 2 K., stołownicy panny Elsner w Starym Samborze 5 K., T. R. z Janowa (koło Lwowa) 2 K., Eleonora Wawnikiewicz ze Lwowa 5 K. i p. Franciszek Mogiła Stankiewicz oficyał poczty we Lwowie 2 K. — Na kościół w Hodowicy nadesłał p. Stankiewicz również 2 K.

Zmarli. W Nowym Sączu Antonina z Sznajdrów Brzeska, właścicielka dóbr, żona b. długoletniego burmistrza, lat 78. — We Lwowie Franciszka Geyerowa, wdowa po lekarzu, lat 67; Alojza Terenkoczy, matka p. Władysława, dyrektora Banku zaliczkowego i dra Leopolda, lekarza pułkowego, lat 80.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +1, w poł +4 R. Bar. 763. Podnosi się. Pochmurno.

Z rozmowy.

Pan A. Ale, w gruncie rzeczy, ona przecie sama ofiarowywała ci swoją rękę.

Pan B. Tak, ale... pustą.

Myśli.

Potęga miłości nawet lichwiarza worek rozwiązuje.

Klęski w miłości doznane leczą się miłością.

Zakochać się bez wzajemności jest to tyle, co chcieć się ogrzać przy zimnym piecu.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Favorita" Donizettiego, 1-szy występ Niny Boyary, uczenicy Souvestrów; przedostatni występ Aleks. Myszugi. We środę po raz 1 szy „Futro bobrowe", komedya w 4 aktach Gerharda Hauptmana. We czwartek przedostatnie przedstawienie operowe w tym sezonie: „Straszny dwór", opera narodowa w 4 aktach Stan. Moniuszki; pożegnalny występ Aleks. Myszugi. W piątek „Futro bobrowe". W sobotę po południu „Wicek i Wacek", komedya w 4 aktach Zygm Przybylskiego, wieczorem ostatnie przedstawienie operowe: „Lohengrin", wielka opera w 3 aktach Wagnera, z panną Bohuss w partyi Elzy. W niedzielę po południu „Sztygar", opera komicza w 3 aktach Zellera, wieczorem „Jarmark małżeński", krotochwila w 3 aktach J. Okonkowskiego i „Drużba", komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego.

Literatura i sztuka.

* **Parlamentaryzm.** W wydawnictwie „Związku naukowo-literackiego" *Wiedza i Życie*, nakładem księgarni Altenberga wyszedł pierwszy tom zarysu socyologicznego pod powyższym tytułem, napisanego przez dra Zygmunta Balickiego. Autor znany z kilku prac polskich i francuskich z dziedziny socyologii i psychologii, przedstawia przy pomocy rezultatów najnowszych badań w tych dziedzinach powstanie i rozwój parlamentaryzmu ze stanowiska zarówno psychologicznego jakoteż i historycznego. Książka rozpoczyna się próbą klasyfikacyi rozmaitych form państwowych, następnie przechodzi autor po kolei zasadnicze typy rządów, ewolucyę dziejową rządów bezpośrednich, jak arystokracyi i demokracyi, lub pośrednich, jak absolutyzm i parlamentaryzm. Określiwszy w końcu istotę przedstawicielstwa, rozważa autor rozmaite funkcye parlamentu, jako przedstawiciela interesów terytoryalnych, ekonomicznych, partyjnych oraz rozwój kultury politycznej i rozumu stanu, o ile on się w parlamentaryzmie zaznacza. Pomimo, że autor twierdzi, iż praca jego ma wyłącznie charakter i cel naukowy, a nie polityczny, niepodobna pominąć uwagi, że autor choć platonicznie, przecież siłą rzeczy zajmuje pewne stanowisko wobec obecnego stanu parlamentaryzmu i jego wyników. Jakiem ono będzie definitywnie, niepodobna na razie dokładnie rozeznać na podstawie tego pierwszego tomu, który ma przeważnie charakter historyczny. Ale to fakt, że w miarę jak autor przystępuje do omawiania współczesnych rezultatów tego historycznego rozwoju, książka jego nabiera znaczenia dla osądzenia widocznego teraz wszędzie upadku parlamentaryzmu.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 3 kwietnia. Subkomitet austryacko-węgierskich fabrykantów papieru, wybrany w ubiegłym roku celem obmyślenia środków sanacyi przemysłu, wyrabiającego cellulozę papierową, ukończył już swe czynności. Większość fabrykantów uchwaliła utworzyć Towarzystwo akcyjne pod egidą wiedeńskiego Zakładu kredytowego.

§ **Wiedeń** 3 kwietnia. Generalne zebranie anglo-austryackiego banku przyjęło przedłożony mu bilans i uchwaliło rozdział dywidendy w kwocie 8 złr.

§ **Budapeszt** 3 kwietnia. Przy wczorajszem ciągnieniu losów cisańskich wylosowano 31 następujących seryj: 237, 402, 533, 587, 640, 796, 852, 877 1110, 1157, 1388, 1659 2119, 2159, 2362, 2561, 2728, 2758, 2875, 2990, 3024, 3182, 3470, 3496, 3594, 3684, 3727, 3837, 4002, 4152 i 4332. Główna wygrana 200.000 koron padła na ser. 3727 nr. 28. Po 2000 koron wygrały: s. 402 nr. 2, s. 587 nr. 69, s. 2159 nr. 15, s. 2728 nr. 25 i s. 3496 nr. 23.

§ **Wiedeń** 2 kwietnia. Na wczorajszy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 4697 sztuk, w tej sumie było z Galicyi 706, z Bukowiny 65. Przebieg targu spokojny. — Ceny niezmienione. — Z całego spędu zostało niesprzedanych 56 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 108 sztuk po 54.— do 62.— koron, 284 sztuk po 63—67 k., 234 sztuk po 68 do 72 k., — sztuk po —.— do —.— k. licząc za centnar metryczny żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 52 do 66 koron, krowy podtuczone po 52 do 62 kor., bydło chude dla masarzy po 36—44 k. także za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe Izby handlowo-przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 29 marca do 1 kwietnia 1900 — bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa i za 50 kilogramów: Pszenica stara 7.20 do 7.40, nowa 0·00—0.00, żyto stare 5.35 do 5·55, nowe 0.— do 0·00, jęczmień browarny 6.20 do 6·30, jęczmień pastewny 4·90 do 5.20, owies 5.35—5.65, hreczka 0·00—0.00, kukurudza zeszłoroczna 00.0—0.00, kukurudza nowa 0.00 do 0.00, proso 0.— do 0.— groch do gotowania 6.75 do 11.50, groch pastewny 5.25 do 5·50, soczewica 0.— do —.—, fasola 0.—, bobik 5.10 do 5.40, wyka 5.50 do 6.05, koniczyna czerwona 70.00 do 88.00, koniczyna biała 50.00 do 65.00, koniczyna szwedzka 70.— do 85.—, tymotka 28.00 do 34.00. anyż rosyjski —.— do —.—, anyż płaski —.— do —.—, kminek 00—00, rzepak zimowy 10.75 do 11.25, rzepak letni —.— —.—, lnianka —.— do —, nasienie lniane 0.00—0·, nasienie konopne 0.00—0·00, chmiel —.00 do —.—, nafta zwykła 19.50 do 20.00, nafta salonowa 20.50 do 21.00, łój topiony 36.00—37.00, spirytus 10.000 litr. pr. gotowy kontyngentowany bez opłaty podatku 37.50 do 38·—.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Praga 3 kwietnia. W Sejmie odczytano wczoraj interpelacyę w sprawie zniesienia czesnego w szkołach średnich, dalej interpelacyę w sprawie wydalań austryackich poddanych czeskiej narodowości ze Szląska pruskiego.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia umieszczono wniosek, żądający obowiązkowego zaprowadzenia nauki języka rosyjskiego w szkołach czeskich.

Wiedeń 3 kwietnia. Na zwołaną na dzień 6 kwietnia konferencyę w celu omówienia sprawy nadzwyczajnego podwyższenia cen węgla przybyć mają przedstawiciele ministerstw handlu, spraw wewnętrznych, kolei i rolnictwa. Oprócz tego rozesłano zaproszenia do wszystkich izb handlowych Czech i Morawii, jakoteż Wiednia i Krakowa. do wielkich przemysłowców i towarzystw górniczych monarchii a wreszcie do czeskich i morawskich związków, gwarectw i wybitnych firm eksploatacyi węgla.

Wellington (w Nowej Zelandyi) 3 kwietnia. Okręt Southern Cross, który wyjechał był w celu zbadania okolic bieguna południowego, przybył z powrotem do Campbelltownu. Kapitan okrętu donosi, że stwierdzono położenie bieguna magnetycznego. Członek ekspedycyi Hansen umarł w drodze.

Windsor 3 kwietnia. Królowa odjechała wieczorem przez Holyhead i Kingstown do Dublina, gdzie przybędzie w środę rano.

Berlin 3 kwietnia. Do Biura Wolffa donoszą z Konstantynopola: Wczoraj ukończono rokowania Rosyi z Turcyą w sprawie budowy kolei żelaznej w północnej części Azyi Mniejszej. Turcya zobowiązała się na wypadek, gdyby sama na budowę tych kolei się nie zdecydowała, udzielić koncesyi dla kapitalistów rosyjskich.

Budapeszt 3 kwietnia. W sejmie węgierskim prezydent ministrów Szell oświadczył, że węgierska deputacya kwotowa pertraktować będzie z tą deputacyą austryacką, którą austryacka Rada państwa ogłosi jako legalną. Sąd o tem, czy deputacya austryacka jest jeszcze uprawniona do dalszych funkcyj, nie należy do Węgier, lecz wyłącznie do parlamentu austryackiego. Wobec twierdzenia deputowanego Ugrona, że Węgry skutkiem napływu kapitałów niemieckich wchodzą w stosunek zawisłości od Niemiec, prezydent ministrów oświadczył, że Węgry nie wahałyby się nawiązywać podobnych interesów z Niemcami nawet wówczas, gdyby stosunek polityczny do Niemiec nie był tak przyjazny i ścisły, jak obecnie. (Huczne oklaski). Mówca odpierał następnie zarzut Kossutha, jakoby gabinet austryacki nie był konstytucyjny, oraz jakoby rząd węgierski wobec austryackiego był zanadto uległy. Przemawiają przeciwko temu rezultaty narad, jakie się w ostatnich czasach między obu rządami odbywały.

Rzym 3 kwietnia. W parlamencie wnieśli wczoraj przy odczytaniu protokołu posiedzenia z dnia 29 marca dep. Ferri i Zanardelli protest przeciw ważności uchwał na tem posiedzeniu powziętych. Dep. Sonnino dowodził, że uchwały te są zupełnie legalne. Po dokonaniu weryfikacyi protokołów posiedzeń z 29, 30 i 31 marca, Izba przystąpiła do wyboru prezydenta. Wybrano ponownie dep. Colombo 265 głosami. Bianchini otrzymał 158 głosów.

Następnie Izba przyjęła wśród wielkiej wrzawy skrajnej lewicy wniosek posła Sonnino, ażeby na dzisiejszem posiedzeniu głosowano bez poprzedniej dyskusyi przez powstanie z miejsca nad wniesionemi przez komisyę regulaminową zmianami regulaminu.

Tryest 3 kwietnia. Zmarł tu prezes tryesteńskiej Izby handlowej, br. Reinelt; majątek swój wynoszący cztery miliony koron, zapisał państwu, zastrzegając swej żonie pewne dożywocie. W testamencie swym polecił br. Reinelt szereg humanitarnych instytucyi do uwzględnienia.

Wiedeń 3 kwietnia. Minister sprawiedliwości przeniósł notaryuszy: Marcina Groyeckiego z Andrychowa do Żywca, Bronisława Sądeckiego z Żywca do Białej, Władysława Krasickiego z Radomyśla do Dąbrowej, Gabryela Orzakiewicza z Biecza do Łańcuta, Romana Poraj-Madeyskiego z Zatora do Myślenic, Piotra Pielę z Wojnicza do Andrychowa i Stanisława Krókowskiego z Slemienia do Wyźnicy.

Pilzno 3 kwietnia. Wczoraj wybuchł tu częściowy strejk piekarzy.

Pisino (Istrya) 3 kwietnia. W Karpano wszyscy robotnicy z małymi tylko wyjątkami rozpoczęli pracę.

Kladno 3 kwietnia. W tutejszym okręgu strejkuje jeszcze 52% ogólnej liczby pracujących.

Slane 3 kwietnia. W tutejszym okręgu strejkowym połowa robotników stanęła do pracy.

Tryest 3 kwietnia. Dziś odbył się pogrzeb bar. Reinelta przy licznym udziale publiczności i miejscowych dygnitarzy.

Wojna w Afryce.

Londyn 3 kwietnia. Depesza lorda Robertsa z Bloemfontein, potwierdzająca zabranie angielskiego oddziału przez Boerów, donosi, że pułkownik Broadwood, który w sobotę rano rozbił był obóz koło wodociągów bloemfonteinskich, zaatakowany został z trzech stron. Broadwood odesłał swoje baterye i bagaże w kierunku ku Bloemfontein, ale w chwili, gdy tabor w pobliżu brodu przez głębokie łożysko rzeki miał obok wodociągów przechodzić. rozpoczęli ogień Boerowie, którzy byli tak dobrze ukryci, że ich zwiady angielskie nie zauważyły. Wielu jeźdźców i koni padło pod strzałami Boerów, którym dostało się w ręce 7 armat. Reszta Anglików opuściła niebezpieczne miejsce jak można było najszybciej.

Lord Roberts posłał na pole bitwy posiłki. Nieprzyjaciel mógł mieć około 8 000 do 10,000 ludzi.

Londyn 3 kwietnia. Z Bushmanskop donoszą pod datą 1 kwietnia. że Boerowie pozostali na swoich stanowiskach dopóty, dopóki się nie przekonali, że patrole angielskie wszystkich rannych angielskich żołnierzy nie zabrali. Między rannymi znajduje się także ciężko ranny holenderski attaché wojskowy Nix.

Pretorya 3 kwietnia. Koło Brandfort odbyła się w piątek znowu potyczka. Według doniesień prywatnych ponieśli angielscy ułani ciężkie straty. Po stronie Boerów było tylko niewielu rannych. Także w sobotę słychać było w kierunku Brandtfortu huk dział. Słychać także, że w sobotę odbyła się potyczka pod Mafeking z kolumną Plumera; kolumna ta z ciężkiemi stratami musiała się cofnąć.

Pretorya 3 kwietnia. Urzędowo donoszą pod datą 31 marca, że Boerowie między Bloemfontein a Thabanchu zabrali 6 angielskich armat i tabor złożony z 200 wozów.

Londyn 3 kwietnia. Depesza marszałka Robertsa donosi, że Broadwood stracił 7 dział i wszystkie swoje bagaże. Obliczają straty na ogółem 350 ludzi, w tej liczbie 200 ludzi, którzy zaginęli.

Daily Chronicle ogłasza w nadzwyczajnem wydaniu następującą depeszę z Bloemfontein: Anglicy odzyskali znów działa, stracone przez pułkownika Broadwooda. Wodociągi w Bloemfontein zostały zniszczone.

Londyn 3 kwietnia. W Izbie gmin oświadczył lord Balfour co do przewiezienia jeńców boerskich na wyspę św. Heleny, że rząd angielski nie ma powodu cofać tego zamiaru, zwłaszcza, że jest on po części uzasadniony względami militarnymi.

Londyn 3 kwietnia. Lord Roberts telegrafuje z Bloemfontein 1 kwietnia. Wkrótce po bitwie oglądałem owo miejsce nad rzeką Modder, w którem Boerowie urządzili zasadzkę. Pole bitwy przedstawiało okropny widok. Trupy końskie, pogruchotane wozy i zapasy pokrywały ziemię na znacznym obszarze. Tu i ówdzie widać było trupy ludzkie. Tylko przytomności żołnierzy należy zawdzięczać, iż nie cały oddział dostał się w pułapkę. Artyleryi udało się mimo silnego ognia nieprzyjacielskiego uciec, poczem sama rozpoczęła ogień na pozycye nieprzyjaciół. Boerzy mieli zabitych 5 ludzi i 1 oficera.

Przyjechali dnia 3 kwietnia. K. Horodyski z Żabiniec. S. Wybranowski z Kimirza. A. Kielanowska z Kozłowa B. Bogucki z Krakowa. W. Postruski z Serednego. T. Barwinkiewicz z Odessy. K. Stankiewicz z Preszburga. O. Botryński z Warszawy. Z. Gołszewski z Kijowa. S. Cyprowicz i Z. Smoliński z Paryża. W. Jaskiczek z Petersburga.

Przyjechali dnia 3 kwietnia. K. Wakulski z Sokala. J. Mańkowski z Przemyśla. T. Karczewski z Gorlic. P. Manasterski z Rohatyna. Dr. J. Okuniewski z Horodenki. F. Szefczyk z Berlina. P. Sozański z Stryja. Ks. Dąbrowski z Bruckentalu. M. Czarnowski z Wołynia. K. Hryńczak z Sambora. L. Radziszewski z Królestwa Polskiego. M. Lauer z Ołomuńca. K. Ziglasch z Kremsu. O. Fertsch z Londynu. K. Gutton z Lyonu. P. Jaworski z Przemyśla. S. Wołkowscy z Sokala. L. Lazarsfeld z Berlina. E. Nelson z Prus. P. Glińscy i E. Fioryjańska z Warszawy. P. Kosobudzki. A. Storożyński, P. Repetowski i P. Gołąb z Krakowa.

N A D E S Ł A N E.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Lwów 3 kwietnia. (Z Izby handlowej).

Obliczenie wedle nowego systemu w walucie koronowej za 100 koron wartości nominalnej, z wyjątkiem losów, których kurs liczy się od sztuki.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 480 koron 100·80 do 101·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 400 kor. 137.50 do 140·00. Banku hipotecznego po 400 kor. 172.00 do 176·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do 75·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 95·— do 98·00. Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. —.— do —.—

Listy zastawne za 100 ko. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat. z 10 proc. prem. 109·30 do 110·00, 4 i pół proc. los. w 50 lat 98·30 do 99·00, 4 proc. los. w 60 lat 92·70 do 93.40. Banku kraj. 4 i pół proc los w 51 lat 99.80 do 100·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 94·50 do 95·20 — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 94·00 do 94·70, 4 proc. los w 41 i pół latach 94·00 do 94·70, 4 proc. los w 56 lat 93·40 do 94.10.

Obligi za 100 ko., Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 96·50 do 97·20. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 101·50 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·00 do 101·70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 96·00 do 96·70. Pożyczki kraj. 6 proc. 103·00 do —·—. 4 proc. z 1893 r. 93·30 do 94·00, miasta Lwowa po 200 koron 91·50 do 92·20.

Monety. Dukat cesarski 11·36 do 11·56 Napoleondor 19·20 do 19·80. Rubel rosyjski papierowy 255·50 do 257.50. 100 marek niemieckich 118·4? do 119·?0.

Wiedeń 3 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 26·60. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus 40.——40·40. Tendencya silna.

Berlin 3 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·25. Spirytus 48·90.

Paryż 3 kwietnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·30. Mąka („Fleur de Paris") 26·90.

Frankfurt 3 kwietnia. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 234·80; kolej państwowa 134·80; alpiny 000·00; diskonto 192·90, laura 283·50.

Wiedeń 3 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 klg.). Pszenica na wiosnę 7·59—7·60, na maj czerwiec 7·79—7·80, na jesień 7·98—7·99, żyto na wiosnę 6·83—6·84, na maj-czerwiec 6·84—6·85, na jesień 6·96—6·97, kukurudza na maj-czerwiec 5·76—5·77, na czerwiec-lipiec 0·00—0·00, na lipiec-sierpień 5·86—5·87; owies na wiosnę 5·35—5·36, na maj-czerwiec 5·38—5·39, na jesień 5·67—5·68; rzepak na sierpień 13·20—13·30; olej rzepakowy na kwiecień-maj 33½—34½, na wrzesień grudzień 00·00—00·00. Tendencya silna. Pogoda: piękna.

Budapeszt 3 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i po 50 kig.). Pszenica na kwiecień 7·60—7·61, na maj 7·65—7·66, na październik 7·78—7·79. Żyto na kwiecień 6·43—6·44, na październik 6·62—6·64, owies na kwiecień 4·90—4·91, na październik 5·30—5·31; kukurudza na maj 5·44—5·45, na lipiec 5·54—5·56 rzepak na sierpień 12·75—12·85. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna dobra. Tendencya: silna. Pogoda: piękna.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

Pociąg pośp. przych.	osob. o godz.	
-	12·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
12·30	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
2·16	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima).
-	2·05	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na dworzec główny.
-	6·00	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	6·10	Czerniowiec (Ickan, Gałacu, Jass), Stanisławowa.
-	6·50	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·10	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·40	Janowa.
-	7·55	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	7·44	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	8·05	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	8·15	Sokala i Rawy ruskiej.
-	9·00	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	11·15	Jarosławia i Lubaczowa.
-	11·55	Stanisławowa (Kerőmező, Kozowy).
-	1·01	Janowa.
1·30	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka.
-	1·40	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
1·50	-	Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
2·20	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
2·35	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	5·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	5·55	Sokala, Bełzca i Lubaczowa.
-	6·10	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	6·20	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza.
-	7·58	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	8·15	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
-	8·34	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
8·45	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	9·21	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie.
-	9·55	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	10·10	Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	10·08	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec) na Podzamcze.
-	10·25	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
-	10·30	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.

Ze Lwowa do:

Pociąg pośp.	osob.	
12·50	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
2·36	-	Ickan (Bukaresztu, Constancy).
-	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
-	5·50	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
-	6·20	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
-	6·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego.
-	6·30	Stanisławowa, Podwysokiego, Kozowy.
-	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodow, Kozowy z dworca Podzamcze.
8·30	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
-	8·45	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżego.
-	9·10	Skolego, Kałusza, Borysławia. Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
-	9·25	Janowa.
-	9·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
-	9·45	Ickan, Radowiec, Suczawy.
-	9·53	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna. Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
-	10·10	Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
-	12·30	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
1·55	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
2·08	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza.
-	2·15	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
2·45	-	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
2·55	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
-	3·05	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
-	3·15	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie.
-	3·20	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	3·25	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	5·25	Jarosławia.
-	6·2?	Stanisławowa.
-	6·??	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Mezö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
-	6·50	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie tylko w dnie powszednie.
-	7·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza).
-	7·10	Sokala i Rawy ruskiej.
-	7·20	Tarnopola z dworca głównego.
-	7·42	Tarnopola z Podzamcza.
-	7·47	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
-	8·35	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
-	9·10	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
-	10·40	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kniaźdworu, Nowosielicy.
-	10·50	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
-	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna. Grzymałowa z dworca głównego.
-	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy, w formacie kieszonkowym.

Handel wina Ludwika Stadtmüllera we Lwowie przy ul. Krakowskiej 9

sprzedaje wino szampańskie Józefa Törley et Cie w Budapeszcie „Talisman sec“ po bardzo przystępnych cenach.

Księgarnia katolicka
Dr. WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie, Rynek 30.
otrzymała na skład główny dziełko co tylko wydane p. t.

Wystawa paryska w 1900 roku

przez
Dra Adama Langiego.

Czysty dochód przeznaczony na budowę szpitala Bonifratów w Krakowie.

Książka ta to wyborny a treściwy przewodnik po wystawie, a przytem zawiera tyle zajmujących szczegółów o stolicy świata, że zainteresuje każdego człowieka inteligentnego, choćby na wystawę nie jechał.

Cena egz. 2 korony a z przesyłką o 40 gr. więcej.

Oficyalistów, ogrodników, stelmachów, kowali, kamerdynerów, kucharzy, furmanów, guwernantki, bony, panny służące, pokojowe, klucznice oraz wszelką służbę poleca biuro Wereszczyńskiej Lwów Batorego 6.

Poszukuję większej dzierżawy, przenosze Podole. H. 20.000 p. Lwów.

Je cherche une Française, „bonne supérieure“ pour trois enfants: une fille de neuf ans, et deux garçons. un de sept. l'autre de cinq ans. Adresse H. W. Kańczuga.

Zarząd dóbr Uniż, poczta Czernelica sprzedaje do siewu

jęczmień „Goldfoil“

loco stacya Buczacz, po cenie 7 złr. 50 ct. za worek 100 kl. netto.

Mieszkania i sklepy
po 1 ct. od wyrazu.

Ulica Badenich 9. Pomieszkania z komfortem urządzone zaraz do wynajęcia.

Siewnik Melichara

19 rzędowy w zupełnie dobrym stanie mało używany ma na zbyciu zarząd dóbr Odnów p. Kulików za 300 koron, (cena fabryczna 600 koron).

Dzierżawa 300 m. blisko miasta i kolei zaraz korzystnie do wzięcia Wiadomość: „Dzierżawa“ post. rest. Lwów, Podzamcze.

OSOBOM wybierającym się w podróż za granicę poleca się młody, inteligentny mężczyzna w charakterze towarzysza, sekretarza lub t. p. za skromnem wynagrodzeniem. Adres: **Towarzysz podróży**, poste restante Lwów.

Resztki **wełniane**, perkale, fartuszki, chustki, ręczniki, guziki wyrobu krajowego poleca najtaniej Antonina **Ertel** n. **Fredry.**

Znakomity koniak
francuski, kuracyjny, odznaczony na wystawie lwowskiej, cała flaszka 3.50., pół flaszki 1.80, ćwierć flaszki 1 zł. Do nabycia tylko w handlu **Leonarda Soleckiego** we Lwowie, ul. **Batorego 2**

70 ct.

pół kilograma kawy niezrównanej dobroci, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu Leonarda Soleckiego, Lwów Batorego 2. 5 klg woreczki franko wysyłam do wszystkich miejscowości.

Ważne dla PP. Producentów chmielu Używany dobry drut telegraficzny dla plantacyi, płótno do suszenia poleca firma handlowa chmielu J. O. Seelenfreund, Lwów ulica Sykstuska 33. O wczesne zamówienia uprzejmie uprasza się.



Pianina krzyżowe
bardzo trwałe
piękne w tonie
J. Śliwiński
WE LWOWIE.

70 ct. pół kilograma kawy
niezrównanej dobroci, aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu
Karola Bałłabana, Lwów.
5-cio kilowe woreczki franko do każdej stacyi pocztowej

Kamienica przy ul. Brajerowskiej we Lwowie jest zaraz do sprzedania. Wyjaśnień udziela adw. Dr. Kulikowski we Lwowie ul. Trzeciego maja 5.

Ekonom
kawaler, potrzebny od 15 Maja. Zgłoszenia z odpisem świadectw: Zarząd dóbr Łopuszka mała, p. Kańczuga.

Potrzebny podleśniczy
uzdolniony do prowadzenia manipulacyi rewirowej. Zgłoszenia z odpisem świadectw do nadleśnictwa dóbr Żurawieńskich, Wygoda ad Manasterzec, poczta Żurawno.

Agronom

z szkołą agronomiczną i praktyką zagranicą i w kraju, obecnie w Złoczowskim, poszukuje miejsca na ordynaryę. Łaskawe oferty uprasza pod **W. P** Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana 9 Lwów.

!! Bałłabanówka !!

stara, czysta, żytnia wódka, bez cukru i bez anyżu.

Ważne dla gospodyń

do szurowania podłóg jak też i do zupełnego oczyszczenia naczyń i sprzętów wszelakiego rodzaju itp.
poleca:
Wiórka stalowe
Ług kamienny
Mytki drzewne
Mytki kokosowe oraz
Briquets węgle
do żelazek do prasowania
poleca
Alojzy Hübner
Lwów Rynek 38.

DRUT
kolczasty cynkowany do ogrodzeń po zł. 4 za 100 metrów, (przy znaczniejszym odbiorze dodaję skobelki do przytwierdzenia). Siatki druciane do ogrodzeń poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry). Filia w Tarnopolu, plac Sobieskiego.

Prywatne kursa

gimnazyalne i realne
zbiorowa nauka dla prywatystów wszystkich klas gimn. i real.
Korepetycye
dla uczniów publ., gimn. i real.
Do matury gimn. i real.
krótsze i dłuższe kursa dla wszystkich (panów i pań).
Współudział sił fachowych pod kierownictwem em. c. k. Dyrektora szk. śred.
Warunki przystępne
A. Strzelecki,
b. naucz. Gimn. Franc. Józefa i szkoły real. we Lwowie, ul. Zielona 5 I. p., (stacya tramw. elektr)
Zgłoszenia od 3—5 popoł.

Bluzki

damskie oryginalny krój „Gersona“ (ideal na forma), kretonowe, zefirowe, batystowe pikowe i jedwabne w najmodniejszych kolorach od 3.50 do 6 zł. **Paski** do bluzek gumowe, jedwabne, skórzane, gurtowe i inne od 65 ct do 10 zł **Gorsety** paryskie oryginalny krój Mm. Weiss, od 7.50

Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki 8

Nowości:

1) Z Biblioteki powszechnej
(Każdy pojedynczy numer 24 hel. = 12 ct.)
271/273. Chodźko, Obrazy litewskie III Pamiętniki kwestarza. 72 h.
274. Słowacki, Książę Niezłomny. 24 h.
275/278 Dante Alighieri, Boska komedya cz. III. Raj. 96 h.
279. Kazet, Scherzo. t. II. 24 h.
280. Walewski, Górą Radziwiłł. 24 h.
281. Goszczyński, Sobótka. 24 h.
282/283. Ibsen, Dzika kaczka 48 h
284. Kazet, Scherzo t. III. 24 h.
285 Krasicki, Monachomachia i Antimonachomachia. 24 h.
286. Krasicki, Maszeis. 24 h.
287/292. Dr. Kurpiel, Podręcznik do dziejów literatury polskiej 1 kor. 44 h
293 Pontmartin, Margrabina d'Aurebonne. 24 h.
294. Słowacki, Kordyan. 24 h.
295. Słowacki, Mazepa. 24 h.
296. Szajnocha, Szkice historyczne I. Barbara Radziwiłłówna. 24 h.
297/300. Wasilewski, Poezye. 96 h.
Dalsze tomiki w druku.

2) Z 20-helerowej Biblioteki
klasyków rzymskich i greckich
Titus Livius:
Zeszyt 19/20, 21, 22, 23, 24, 25. Ab urbe condita libri. Ks. I Rozdział 1—48. Życiorys Liviusa, tłómaczenie, słowa, objaśnienia rzeczowe i gramatyczne.
W druku Zeszyt 26 i dalsze.
(Zeszyt 1/8: „Kornelius Nepos“, Żywoty sławnych mężów:
Zeszyt 9/18. „Julius Caesar“: Pamiętniki o wojnie gallickiej).

2) Z Wydawnictwa ustaw:
Ustawa pensyjna z dnia 14 maja 1896 Nr. 74 dz. u. p. dotycząca urzędników państwowych, wdów i sierot wraz z przepisem wykonawczym z dnia 22 maja 1896. Cena 60 h

Do nabycia w każdej księgarni.
Katalogi gratis i franko wysyła
KSIĘGARNIA
Wilhelma Zukerkandla
W Złoczowie.

TUTKI z najprzedniejszej bibułki ABADIE
„PRIMUS“
wszędzie do nabycia Fabryka przy ul. Mickiewicza 2, Lwów.

Parasolki

Francuskie, angielskie i wiedeńskie w najmodniejszych kolorach i wzorach, począwszy od 2.50 do najbogatszych. Parasolki dziecinne od 2 zł En tout cas czarne i kolorowe od 3 zł. Parasolki od deszczu od 2.50, rączki najmodniejsze, wybór olbrzymi, ceny fabryczne, towar świeży doborowy.

Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki 8.

NAJTANIEJ!
CHIFFONY. SHIRTINGI
w sztukach i na metry
sprzedaje handel
JANA RIEDLA
WE LWOWIE
Próbki na żądanie posyłam.

Dla

Pp. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy, tokarzy, farbiarzy, kapeluszników, blacharzy i w ogóle wszelkich profesjonistów ustanowiłem wyjątkowe ceny zniżone na wszelkie potrzebne materyały, co podaję do powszechnej wiadomości Szan. pp. Majstrów.
Główny skład farb i materyałów
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek l. 38.

Wiedza i Życie

Zagadnienia i prądy współczesne w dziedzinie Wiedzy, sztuki i życia współczesnego.
ROCZNIK II.
Tom pierwszy już wyszedł i zawiera znakomitą pracę Dr. Z. Balickiego
PARLAMENTARYZM
Prenumerata na Wiedzę i Życie wynosi:
Kwartalnie (3 tomy) złr. 1·80 z przesyłką złr. 1.90.
Półrocznie (6 „) „ 3·60 „ „ 3·80
Całorocznie (12 „) „ 7·20 „ „ 7·60.
KOMPLET rocznika pierwszego nabyć można za cenę złr. 7.20, w oprawie złr. 12.
Prenumeratę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, tudzież księgarnia nakładowa H. Altenberga we Lwowie.

Na święta.

Zarząd koncesyonowanej rzezalni w Tymowy wysyła w 5cio kilowych koszyczkach franko za pobraniem pocztowem:
SZYNKI młode bez kostki wędzone 8 koron.
„ „ z kostką „ 7 koron 60 hal.
„ z przednich łopatek „ 7 koron.
KIEŁBASA polędwicowa 10 koron.
„ krajana (czysto wieprzowa) 8 koron.
„ siekana 6 koron 80 hal.
Wędzona polędwica i boczki 6 koron 80 hal.
Codziennie świeże mięso jakoteż wszelkie gatunki wędlin.
Z powodu licznego napływu zamówień upraszam o jaknajwcześniejsze zlecenia, a za sumienne i rzetelne uskutecznienie tychże, ręczy
Michał Lenda
zarządca konces. rzezalni w Tymowy.

Praktyczna kuchnia

czyli podręcznik do przyrządzania potraw i legumin, ułożyła dla **młodych gospodyń**
Róża Makarewiczowa.
Ozdobiona rycinami 541 str., w oprawie 4 kor.
Nakładem księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie.
Do nabycia również i w innych księgarniach.

Pokarm pożywny Heyden

jest wymarzony produkt białka, który umożliwia spotęgowane karmienie bez obciążania organów trawienia.
Wyborny środek wzmacniający
dla słabowitych, dla dzieci, karmiących kobiet, szczupłych, bezkrwistych, rekonwalescentów, natężonych fizycznie i umysłowo etc.
Silnie wzbudzające apetyt.
Otrzymać można w aptekach i drogueryach.
Fabryka chemiczna Heyden, Budapest-Drezden.

Wszelkie tkaniny

Znane jako najlepsze, czysto lniane Płótna grubsze i cienkie webowe na koszule, prześcieradła bez szwu itp. dymy, ręczniki, chusteczki do nosa. Obrusy i serwety, ściarki, płótna żaglowe (Segeltuch), drelichy na liberye, materace itp. wyroby najlepszej jakości własnego wyrobu — tudzież płócienka kolorowe na ubrania damskie i materye na ubrania męzkie (Zeigi) poleca po cenach umiarkowanych
Mieczysław Gonet
w Korczynie ost. pocz. Korczyna.
Cenniki i próbki żądanych gatunków wysyłam gratis i franco.
Apretowane i nie apretowane.

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych
Zassów pod Czarną

poleca do kultur wiosennych następujące
Nasiona leśne.

NAZWA	Siła kiełk.	cena za 1 funt kor	cena za 1 funt hel	NAZWA	Zbiór	cena za 1 funt kor.	cena za 1 funt hel
Jodła, Pinus abies	60%	—	60	Grab, Barbinus betulus	Pore czasie zbiór z r. 1899	—	50
Modrzew, Pinus larix	40%	8	40	Jasion, Fraxinus excelsior		—	40
Świerk, Pinus picea	80%	1	40	Jawor, Acer pseudoplatan.		—	60
Akacja, Robinia pseudoac.		—	70	Klon, Acer platanoides			60
Buk, Fagus silv.		—	50	Olcha czar. Alnus glutinosa		—	80
Brzoza, Betula alba		—	60	„ biała „ incana		1	80
Głóg, Crataegus monogyna		—	40	Żarnowiec, Spartium scopar.		—	70
				Ziarnówki jabłek		2	40
				„ gruszek		3	60

Nasiona badane przez stacyę doświadczalną wyższej c. k. szkoły rolniczej w Dublanach.
Cennik sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów ozdobnych i roślin pnących na żądanie odwrotną pocztą opłatnie.

Potrzebną jest większa ilość
Osiki w stanie okrągłym.

Zgłoszenia pod S. B. poste restante Biała.

Węgiel

najlepszej jakości płukany
wyłącznie tylko z kopalń górno-śląskich
we wszystkich gatunkach
poleca firma
Borusia we Lwowie
fach pocztowy 36.
Zamówienia **tylko na wagony** uskuteczniają się w najkrótszym czasie

---

Quäker Oats



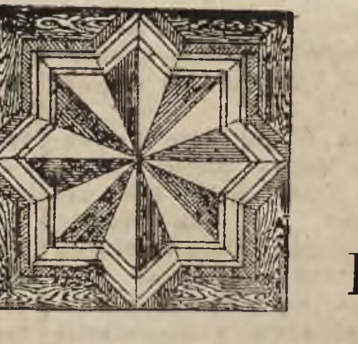
wszędzie do nabycia w pakietach po 1 ft. i ½ funta
(z przepisem gotowania).

Jako pożywienie dla dzieci:

Niedostateczne i niestosowne pożywienie czyni dzieci nerwowemi, kłótliwemi i źle usposobionemi. W czasie ich szybkiego wzrostu, potrzebują dzieci przeróżnego dobrego pożywienia.

Za wiele mięsa lub za wiele słodyczy szkodzi; „Quäker Oats“ (amerykański owies gnieciony) robi je zdrowemi i silnemi a tem samem wyrabia się dobra natura. Wszystkim matkom poleca się do gotowania ten znakomity środek spożywczy.

PARKIETY



i Posadzki deszczułkowe
oraz
wszystkie wyroby stolarskie
jako to:
drzwi, okna, krzesła, stołki ogrodowe itp.
poleca FABRYKA PAROWA
BRACI WCZELAK
we LWOWIE
poszukuje zakupna większej ilości materyałów, a to: brusów sosnowych, dębowych i jaworowych w różnych grubościach i długościach.



Z Paryża

powróciła
M. TOPOLNICKA
Lwów Akademicka 3 I piętro.

Stary **Cognac**
z wina własnego chowu, dostarcza od najpierwszej jakości opłatnie 4 butelki za 6 złr. albo 2 litry za 3 złr., młody 2 litry 4 złr. 80 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz w Styryi.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie galanterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Cesarsko król. nadworna Odlewarnia dzwonów
P. HILZER w Wiener-Neustadt
poleca się do dostarczania
Dzwonów
tudzież urządzenia
harmonijnych dzwonic



Ręczy za ton czysty, piękny dzwięk i **najlepszy metal.**
Szybkie wykonanie, **jak najtańsze ceny, dogodne warunki spłaty. Założona w r. 1838** dostarczyła 5050 dzwonów, waga 1,669.000 kilogramów.
Odznaczenia: Złoty krzyż zasługi z koroną. Dyplomy honorowe i Isze nagrody.
4 dzwony dla rz. kat. Katedry lwowskiej 160 ctn. cł. Dla Galicyi dostarczyła przeszło 300 dzwonów, 2.000 ctn. wagi.

Na zbliżające Święta!

Do zapuszczania podłóg i posadzek
Masę woskową własnego wyrobu
Lakier na podłogi „Marxa“
Lakier na podłogi „Fritzego“
szybko schnące i bardzo trwałe
Masę francuską na parkiety
prawdziwą „SCHNEIDRA„
niezrównaną w swej dobroci.
Wszelkie rodzaje szczotek.
Wosk i sukno do podłóg
Farby na pisanki
Śmigusy!!
polecają najtaniej
Friedrich i Beacock
Lwów ul. Hetmańska liczba 4 obok cukierni Wgo Grossa.

Na święta!

Sławne drożdże, jedyne i niezawodne w rozczynie, z fabryki Ad. Ig. Mautnera i Syna w Wiedniu, przesiliczą mąkę, towary południowe, najprzedniejsze, wina, koniaki, starą czystą żytnią wódkę „Bałłabanówkę“ poleca najtaniej handel
Karola Bałłabana — Lwów.
Zamówienia z prowincyi odwrotną pocztą.

HOTEL VICTORIA

we Lwowie, ul. Hetmańska l. 8
tuż przy stacyi kolei elektrycznej, **zupełnie odnowiony**, pokoje wzorowo urządzone od 70 ct. począwszy.
Przy dłuższym pobycie znaczny opust.

Do sprzedania.

Majątek ziemski 1750 morgów ornej ziemi 1 klasy z gorzelnią 7 klm. od stacyi kolei. Cena 525.000 zł. Dług hipoteczny 320.000 zł.
Majątek ziemski 1200 morgów z tego 400 lasu. 3 klm. od stacyi kolei. Cena 230.000 zł.
Wiadomość w kancelaryi **adw. Dra Alexandra Schiera** we Lwowie ul. Kopernika 28. Pośrednictwo wykluczone.

Kiełbasa zatruta

jest niezawodnym środkiem do wyniszczenia
szczurów i myszy
nieszkodliwa dla ludzi i zwierząt domowych.
Główny skład
W. CZOPP
najstarszy galicyjski handel farb, pokostów i lakierów
Żółkiewska 2.
Rok założenia 1843.

SASKIE
POŃCZOCHY
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn i dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE.

WINO 1892 WŁASNEGO CHOWU
dostarcza od 56 litrów wzwyż, białe litr po 32 cent, czerwone po 36 cent. Próbki z tego 2 litry opłat. za wyrażeniem 96 cent. **Benedykt Hertl**, właściciel dóbr, zamek Golitsch przy Gonobitz, Styryi.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra **Christoffa** znakomitej nieszkodliwej **Ambnareme**. Prawdziwe tylko w zielono-pakowanych słoikach szklannych po 80 ct.
Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem **Z. Ruckera** w KRAKOWIE apteka **W. Redyka i apt. E Hellera, Leona Kallin apt. w Brodach.**

Julian br. Brunicki
w Podhorcach p. Stryj
poleca
Owsy
Kartofle
Drzewka
Krzewy
owocowe i ozdobne, narzędzia ogrodnicze.
Żądając cenników prosze powołać się na ogłoszenie w „Przeglądzie“.

Do P. T. właścicieli koni!
Największy wybór der na konie, tudzież dywanów, chodników, portyer, firanek, kap na stoły i łóżka itp.



znajduje się w składzie dywanów „Au Louvre we Lwowie, ul. Sykstuska Nr. 6 albo we Wiedniu, IX Hahngasse Nr 33.

Najtaniej

inseraty ogłoszenia
przyjmuje
do wszystkich bez wyjątku dzienników miejscowych, zamiejscowych i zagranicznych
Ajencya dzienników i ogłoszeń Lwów, Pasaż Hausmana 9.
(Kosztorysy na żądanie gratis).